Nr. 117. We Lwowie — Niedziela dnia 28. Kwietnia 1895. **Rok XXXV.**

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola-Ludwika l. 3; **w Paryżu:** (C. Adam Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. **w Warszawie:** Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłosz. 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Krytyka carów w obecności cara.

Lwów d. 27. kwietnia.

Wypadkiem politycznym pierwszorzędnego dla nas znaczenia jest mowa oberprokuratora prawosławnego synodu w Petersburgu, Pobiedonoscewa, wygłoszona d. 18 bm. w pałacu Aniczkowskim, na zgromadzeniu cesarsk. Towarzystwa historycznego, któremu przewodniczył sam car. Kim jest Pobiedonoscew — wiemy o tem dobrze. Jest to miarowicie zdolnościami i wpływem najwybitniejszy przedstawiciel staromoskiewskiego konserwatyzmu cerkiewnego i narodowego, bezwzględny przeciwnik wszelkich ustępstw *samodzierżawia* na rzecz wolności, fanatyczny zwolennik i apostoł teoryi o zgniliźnie Zachodu, i o rzekomem bankructwie cywilizacyi zachodniej.

On to zaszczepił w ponurą duszę Aleksandra III. jako jego nauczyciel, charakteryzujący tego władcę wstręt głęboki do wolnomyślności.

I zdawało się, że młody car teraźniejszy — pomimo całego uroku, jaki z natury rzeczy musi mieć *samodierżawie* dla samodzierzcy, przecież innem okiem będzie patrzył na świat i na swoje posłannictwo na tronie Wszech-Rosyi niż jego ojciec nieszczęśliwy, na którego smutne odosobnienie patrzył on przez całą młodość swoją. Powszechnie przypuszczano, iż ze śmiercią cara Aleksandra III. skończyły się dla starego Pobiedonoscewa piękne dni nieograniczonej władzy nad wszechwładzcą Rosyi — że car Mikołaj II. innemi może pójdzie drogami niż ojciec. Przypuszczano, że zapragnie on imię swoje otoczyć także aureolą „oswobodziciela“ — mianowicie oswobodziciela narodów zjednoczonych pod jego berłem, z pod ucisku kryjącego się pod firmą caratu despotyzmu złodziejskiego, na wskróś zdemoralizowanego czynownictwa, wojskowej, duchownej i cywilnej biurokracyi, która władzę cara dla siebie, wyłącznie dla siebie konfiskuje, i z niej korzyści ciągnie.

Na tle różnych drobnych wypadków z pierwszych chwil panowania cara Mikołaja II osnuto wielkie nadzieje na jego rządy — przypuszczano powszechnie, iż wejdzie on w ślady szlachetnego dziada swojego Aleksandra II. Każdy miesiąc, każdy niemal tydzień rządów młodego cara mroził jednak coraz więcej owe nadzieje. W ostatnich zaś czasach sypią się jeden po drugim fakta, które świadczą, że nadzieje te były tylko marną ułudą — że chociaż panslawizm utracił protekcyę dworu, lecz za to tem silniej zaznacza nowy car stanowcze i bezwzględne przywiązanie do despotyzmu i prawosławnej ortodoksyi.

Żaden jednakże fakt: ani przemówienie cara Mikołaja II do przedstawicieli ziemstw, w którem zaznaczył swą wolę stanowczą utrzymać nietykalność samodzierzstwa, ani nawet odznaczenie katów krożańskich, nie świadczą tak dobitnie o zupełnem zwycięstwie reakcyi na dworze petersburskim, jak przemówienie Pobiedonoscewa z 18 w obecności panującego cara wygłoszone. Potrzeba się czuć istotnie w całej pełni panem sytuacyi, ażeby bez względu na nietykalny urok, jaki w przekonaniu każdego Moskala otacza osobę cara, w przytomności cara panującego poddać rządy jego dziada tak dosadnej krytyce, a jemu samemu tyle zaaplikować nauk, jak to w tym wypadku uczynił oberprokuror Pobiedonoscew.

Wychwalając bowiem zmarłego niedawno cara Aleksandra III, który był poprostu wcielonem echem Pobiedonoscewa, tak on osądził następnie cara Aleksandra II:

I dla pojedynczego człowieka, i dla narodu, i dla społeczeństwa — całą wartość historyi stanowi samopoznanie. I pojedynczy człowiek i naród — przedstawiany przez władzę — poznaje siebie w swej historyi. Pouczającą jest historya rozwoju tego samopoznania u nas w Rosyi. Dość porównać pod tym względem dwie epoki — początek i koniec bieżącego stulecia, czasy dwóch Aleksandrów — piewszego i trzeciego. Aleksander pierwszy kochał także Rosyę i naród swój, ale wychowanie nie dało mu możności poznania ani historyi swego kraju, ani narodu. Urodził się on w takich czasach, gdy prosty lud nosił ogólną nazwę pospólstwa, podłych ludzi i u góry mało kto widział w nim godność ludzką; w czasach, gdy cywilizacya zachodnia przeniesiona na grunt rosyjski wyrażała się jedynie w formach zewnętrznych obcego nam bytu, gdy na samą cerkiew patrzyli u góry, jako na instytucyę koniecznie potrzebną dla ludu, lecz w godności swej i dostojeństwie ustępującą rzymskiemu kultowi oświeconego Zachodu.

Umysł i serce popychało młodego monarchę do wzniosłego celu: rządzić dla dobra narodu, wprowadzić porządek do chaosu instytucyj, wykorzenić nadużycia, rozpuścić więzy niewoli i przesądu. Lecz ideał, do którego zdążały jego usiłowania i plany, spoczywał nie w Rosyi, lecz po za nią. Wychowany przez La Harpe'a w duchu rozpasanych idei filozofii XVIII. w., w nich czerpał swój ideał, a historya rosyjska, rzeczywistość rosyjska była dlań zakrytą i przedstawiała się jako puste pole, na którem każdy może budować, co chce. Okrążony plejadą młodych doradców, trwał wraz z nimi w marzeniach, nie znając natury narodu i jego potrzeb, rojąc o rządzie reprezentacyjnym, który jakoby miał wprowadzić do rządu rozum i prawdę. Nie znając cerkwi prawosławnej i jej narodowego znaczenia, marzył o zrównaniu z nią wszystkich wyznań i o nieczynieniu różnic między kościołami i naukami wiary; *marzył o przywróceniu Polski, nie znając historyi, któraby mu powiedziała, że Królestwo Polskie oznacza jarzmo i niewolę dla całego narodu rosyjskiego...*

„Dla potęgi rządu — mówił dalej oberprokuror synodu, nie ma nic ważniejszego, nic droższego jak wiara narodowa w swego rządcę, gdyż wszystko spoczywa na wierze. Cokolwiekby się stało, wszyscy wiedzieli i byli pewni, na co w ważnych wypadkach życia państwowego da on odmowną, a na co potwierdzającą odpowiedź, zaczerpniętą ze swej rosyjskiej duszy. Wszyscy wiedzieli, że nie odstąpi on od rosyjskiego przez historyę przekazanego mu interesu, ani na polskich, ani na innych kresach obcego żywiołu, że głęboko kryje on w swej duszy jednaką z narodem wiarę i miłość cerkwi prawosławnej, pojmując całe jej wychowawcze znaczenie dla narodu — wreszcie, że razem z narodem wierzy on w niewzruszone znaczenie władzy samodzierżawnej w Rosyi i nie dopuści dla niej, pod pozorem swobody, zgubnego pomięszania języków i zdań.

„Gdy tracimy bliskiego, ukochanego człowieka, nie myślimy pytać, co czynił, lecz jedynie odczuwamy, czem był i dla nas najdroższy jest żywy jego obraz, z całą otaczającą go atmosferą moralną, wszystko co od niego promieniało ku nam i podtrzymywało w nas tę harmonię życia, którą utraciliśmy po jego śmierci. I rodzi się w tej chwili pytanie: jak nam żyć bez niego? Takiem to uczuciem zadrgał cały naród rosyjski na wieść, iż nas opuścił cesarz Aleksander III. Dusza narodu zlała się z jego duszą i straciwszy go, sama się rozpłynęła. Uczucie to żywem jest jeszcze i dziś. Kto chce je uchwycić, odczuć i zlać się z niem — niech idzie do Petropawłowskiego soboru, na tę zroszoną łzami mogiłę i zobaczy, jak dziś i jutro napełnia go uroczyście, od rana do wieczora, cichą modlitwą, niekończący się tłum ludu, który spieszy ku tej mogile ze wszystkich stron Rosyi“.

Więc znowu w Petersburgu górą Pobiedonoscew! Opatrzność przygotowuje widocznie inne środki, ażeby zwrócić kolos rosyjski na tory wolności i postępu... Dzieło, rozpoczęte przez Aleksandra II. z nim nie zginęło i prędzej czy później musi odnieść tryumf nad brutalną siłą, która dotąd stanowi jedyne narodowe bożyszcze Moskali, ich ideał najwyższy. *Grubaja siła* jest niewątpliwie potęgą wielką. Lecz historya, mistrzyni narodów, uczy, że ponad tę siłę prawo postępu, ciągłego doskonalenia się wszystkich organizmów jest przecież silniejszem.

Mówi p. Pobiedonoscew, iż Polska znaczyłaby tyle co ujarzmienie narodu rosyjskiego. My jego rozumiemy. Polska jest negacyą tego, co według pojęć Pobiedonoscewa stanowi podstawę bytu i nietykalną świętość narodu rosyjskiego — to jest despotyzmu i fanatyzmu. To prawda, że z despotyzmem i bizantyństwem trudno będzie pogodzić Polskę kiedykolwiek.

Niech jednakże pan Pobiedonoscew będzie o to spokojnym: swoboda i dla Moskali nie będzie — jak on się wyraża: „jarzmem i niewolą!“ Kwestya polska nie jest niczem innem, jak tylko kwestyą wolności. Po za tem kwestyi polskiej nie ma. Pobiedonoscewowi dobrze dzieje się bez wolności, on jej nie chce, przeklina ją. *Ale on biegu dziejów przecież nie wstrzyma!*

Serbska mowa tronowa.

Lwów d. 27. kwietnia.

Na wczorajszem zebraniu skupczyny odczytano dekret królewski, zatwierdzający byłego ministra prezydenta Nikołajewicza jako prezydenta a kupca Pawłowicza jako wiceprezydenta skupczyny. Nikołajewicz obejmując przewodnictwo podziękował za zaufanie skupczyny (200 głosów padło na niego przy układaniu listy) i za łaskę monarchy. Następnie podniósł, że skupczyna, przystępując do pracy, powinna zejść ze stanowisk partyjnych, a mając na oku tylko interes kraju, zabrała się w spokoju do pracy nad skonsolidowaniem i reorganizacyą państwa, jak to szlachetny monarcha zamierza, tudzież urządzeń politycznych i finansowych, co się nieodbitą stało koniecznością. Szkodliwe wichrzenia stronnictw, które kraj podminowały, powinne ustać; potrzeba wzajemnej wyrozumiałości i szacunku. Skoro ustaną knowania stronnictw i małoduszne spekulacye, będzie można prowadzić politykę państwową dla dobra króla i kraju. Mowę prezydenta przyjęto hucznymi oklaskami.

W podobnym duchu przemówił wiceprezydent, poczem się biuro ukonstytuowało i skupczyna wybrała deputacyę do króla.

Ławki skupczyny przedstawiały tym razem widok całkiem inny niż dawniej, kiedy to mnóstwo tałatajstwa rozpierało się w parlamencie serbskim. Obecnie zasiada bardzo silny zastęp inteligencyi wszelkich zawodów i marsowe postacie włościan, samych zamożniejszych gospodarzy. Obok posłów zebrali się dostojnicy, konzulowie, duchowieństwo, profesorowie i t. d. Przed gmachem utworzył się szpaler wojskowy, stanęła kompania honorowa z jeneralicyą i całym korpusem oficerskim i ogromny tłum ludu.

Król przybył do skupczyny ze swoim ojcem Milanem, swoją gwardyą i gabinetem przybocznym cywilnym i wojskowym. Tłumy przed gmachem, a posłowie w gmachu przyjęli króla trzykrotnym hucznym okrzykiem. Stanąwszy przed tronem król doniosłym, dźwięcznym głosem odczytał mowę tronową, której po każdym ustępie z zapałem przyklaskiwano.

Mowa tronowa oświadcza, że konieczność uśmierzenia politycznych namiętności i przywrócenia porządku i spokoju skłoniła króla w roku zeszłym do powzięcia decyzyi co do zmiany konstytucyi. Król wyraża rządowi swoje najzupełniejsze, bezwzględne zaufanie, podnosi konieczność ustalenia agend państwowych; wzywa skupczynę, aby szczególniejszą uwagę poświęciła kwestyom finansowym, i zapowiada zwołanie drugiej sesyi skupczyny wkrótce po załatwieniu spraw naglących, dla których zwołana została sesya obecna. Wspominając obszernie o odwiedzinach króla na obcych dworach, zaznacza mowa tronowa silną i niewzruszoną wolę utrzymywania i rozwijania prawidłowych stosunków ze wszystkiemi państwami i oświadcza, że król podczas pobytu w Wiedniu i w Konstantynopolu wyraził sąsiednim monarchom życzenie, aby węzły sąsiedztwa i najszczerszej przyjaźni były pielęgnowane. O odwiedzinach w Berlinie wspomina mowa tronowa, że król cesarzowi niemieckiemu swoją cześć i przyjaźń oświadczył. Wspomina o ciężkiej stracie, jaką poniosła rodzina carska rosyjskiego narodu bratniego. Król osobiście uczestniczył w pogrzebie cara Aleksandra, aby okazać swoją wdzięczność dla zmarłego cara i dać carowi wyraz tradycyjnej dla niego czci ze strony króla i narodu serbskiego. Podczas pobytu we Francyi miał król pożądaną sposobność wyrazić prezydentowi rzeczypospolitej uczucia przyjaźni Serbii dla wielkiego narodu francuskiego.

Z szczególnym zapałem przyklaskiwała skupczyna ustępom, w których król mówił o zniesieniu konstytucyi z r. 1888 a przywróceniu dawnej, jako koniecznem dla spokoju kraju, i oświadczył, że jest opiekunem narodu; dalej ustępom o odwidzinach u obcych monarchów i prezydenta Francyi; a osobliwie ustępom, w których król wyraził rządowi swoje bezwarunkowe zaufanie, i że postanowił utorować drogę poważnej pracy pokojowej w życiu państwowem, zapewnić ludowi bezpieczeństwo życia i mienia. Nieskończone „żiwio!“ rozlegały się, gdy król skończył, i skłoniwszy się prezydentowi skupczyny i uścisnąwszy dłoń ministra prezydenta Christicza salę opuszczał. W powrocie do pałacu wyprawiono królowi i ojcu jego nadzwyczaj serdeczne owacye; mieszczaństwo przyozdobiło drogę do pałacu bramami tryumfalnemi i chorągwiami.

Jak z Belgradu donoszą, toczą się w publiczności żywe rozprawy o mowie tronowej, tudzież przemowie prezydenta skupczyny. Wszędzie je chwalą, ponieważ czerpią z nich przekonanie, że na długi czas wykluczoną jest wszelka zmiana systemu rządowego lub gabinetu, a przywrócenie porządku i spokoju zapewnionem się wydaje.

Przyszłość zakładów gazowych.

Lwów d. 27. kwietnia.

II.

Wobec takiego stanu rzeczy, nie pozostaje nic innego, jak przejść teoretycznie chemiczny proces nietylko powstania surowca, z którego się gaz wyrabia, ale także i proces wytwarzania gazu.

Surowiec z którego się gaz wyrabia, jest to ciało powstałe z połączenia się węgla z metalem wapna (wapniem) zwane k a r b i d e m. Gaz zaś powstaje z karbidu, skoro się go obleje wodą, gaz ten jest to połączenie węgla z wodorem (jednym ze składników wody) zwane gazem a c e t y l o n o w y m.

Angielski uczony D a v y miał już w r. 1836 tak karbid, jakoteż i gaz acetylenowy, lubo nie poznał ani jednego ani drugiego. Rzecz miała się bowiem następująco.

Jeszcze w pierwszej dekadzie naszego stulecia, uważano ogniotrwałe alkalia (np. potaż) za elementa, a więc za ciała, które nie są złożone, — za pierwiastki. Davy chcąc się przekonać, czy owe ogniotrwałe alkalia są rzeczywiście pierwiastkami, przepuszczał w r. 1807 przez roztwory ich soli we wodzie, prąd galwaniczny, o którym wiedział, że rozkłada wodę, którą do niedawna przedtem również za pierwiastek uważano. Doświadczenie pouczyło go, że prąd nie rozkłada alkaliów, lecz tylko wodę w której ich sole były rozpuszczone, mniemał więc, że chcąc alkalie rozłożyć, nie można sole ich rozpuszczać w wodzie, lecz raczej trzeba alkalia stopić, i ciecz tym sposobem uzyskaną poddać działaniu prądu galwanicznego. Rozumowanie to godne było geniusza, jakim był Davy, genialności tego rozumowania, dała przyroda najlepszy wyraz hołdu, albowiem pokazało się, że prąd galwaniczny topiąc potaż i przechodząc przez ciecz tym sposobem uzyskaną, wydziela z niej ciało lśniąco-metaliczne, wydziela metal potażu, który później nazwano k a l i u m.

Dziewiętnaście lat później (1836) spostrzegł Davy, że osad, który powstaje przy wyrobie metalu kalium, skoro go się poleje wodą, wydziela gaz o nieprzyjemnej woni, przypominającą zapach czosnku. Osadu jednak nie badał, a był to właśnie karbid, a gaz który się wydzielał — to był gaz acetylenowy.

Właściwym wynalazcą karbidu i gazu acetylenowego jest W ö h l e r. Uczony ten, prażąc w r. 1862 aliaż c y n k u i w a p n i a (metalu wapna) wykazał, że w a p ń łączy się z w ę g l e m, że więc powstaje tym sposobem nowe ciało, które dzisiaj zwiemy k a r b i d e m, jakoteż, że polewając ciało to wodą, otrzymuje się gaz odznaczający się wonią czosnku, gaz składający się z węgla i wodoru, a więc gaz, który dzisiaj zowiemy gazem a c e t y l e n o w y m.

Odkrycie W ö h l e r a, że połączenia węgla z wodorem, dają się otrzymać wprost ze składników, zwróciło na siebie uwagę uczonych, gdyż węglowodory uważano dotąd za ciała powstające tylko przy tak zwanych procesach organicznych, a więc za ciała, które li tylko przyroda, a nigdy sztuka, wytworzyć zdoła.

O wyrobie karbidu na wielką skalę i wytwarzaniu z niego gazu acetylenowego celem oświetlania, jednak nie myślano, bo koszta takiej manipulacyi są zanadto wielkie, aby tym sposobem otrzymany gaz konkurować mógł ze zwykłym gazem świetlnym.

Dopiero gdy B o r c h e r s wykazał w r. 1891 że wszystkie tlenki metali rozkładać można zapomocą galwanicznie rozżarzonego węgla, nastąpił zwrot.

Spostrzeżenie to sprowadziło prawdopodobnie francusk. chemika M o i s s a n na myśl wyrabiania (1893) karbidu z tlenku wapnia, a więc z wapna, zapomocą węgla rozżarzonego prądem galwanicznym.

Sposób zaś, w jaki Moissan myśl swą przeprowadził w czyn, jest nader prosty.

W lampie łukowej zradza się smuga świetlna (łuk woltaiczny) między dwiema pionо nad sobą ustawionemi a niestykającemi się sztabami z węgla. Dolny węgiel nabiera pod wpływem żaru smugi, kształtu szczytem ku górze ustawionego stożka, wygląda więc jak zacięty ołówek; górny zaś węgiel wyżłabiając się, tworzy sklepienie unoszące się nad stożkiem, całość więc wygląda tak, jakby zacięty ołówek ustawiony pionowo pokryto parasolem. Od końców sztabek węglowych prowadzą druty do źródła elektryczności (maszyny dynamo).

Otóż Moissan przewrócił tę lampę tak, że z parasola węglanego zrobił się kocioł, do którego wnętrza sięga węglany stożek nie dotykając jego dna, i przeprowadził przez węgle prąd galwaniczny, który wytwarzała maszyna dynamo. Do kotła zaś wsypał miesza-

---

19

Ze Starżów pani Appelstein.

Powieść współczesna w dwóch częściach przez **Wincentego hr. Łosia.**

(Ciąg dalszy).

CZĘŚĆ II.

I.

Pałac Bernarda Appelstein w owej epoce, to jest w cztery lata po ślubie jego z panną Starża, wyglądał raczej na jakiś gmach publiczny, niźli na prywatną rezydencyę. Olbrzym ten dwupiętrowy, wzniesiony z ciosu przez p. Salomona, powiększony został świeżo dwoma pawilonami i liczył się do największych budowli miasta. Jeśli nie zachwycał swemi ciężkiemi, w stylu francuskim przeprowadzonemi częściami, to imponował tą odrębną powagą gmachów, w których ścianach utopiono krocie, przygniatał całą ulicę, zwracał uwagę swym monumentalnym pokrojem.

Z olbrzymiej sieni, w której trzy ekwipaże minąć się mogły, prowadziły dwie klatki schodowe, jedna tylko na pierwsze piętro, wtóra na drugie. Pierwsze piętro, mające czterdzieści okien samego frontu od ulicy, mieściło tylko salony i apartamenta państwa Bernardów Appelstein. Na drugim był urządzony formalny hotel, nieustępujący długością swego korytarza hotelowi Europejskiemu. To piętro zawierało mieszkania gości, bo Bernard na wielką skalę pojmował życie i w jego pałacu mieli poprostu swoje apartamenta Edwardowie Starżowie i Jesiołowscy i pani Starża miała tu trzy komnaty, w których jednakże nigdy jeszcze nie zamieszkała. Mieli tam swoje pokoje gościnne stale niektórzy sąsiedzi Zabuża, przyjaciele Ireny, przyjaciele Bernarda, jak książę Oleśnicki lub hrabia Mikołaj. Ktoby ich wszystkich wyliczył. Był to hotel pałacu Appelstein, komunikujący tylko z pierwszem piętrem i ulicą i zawierający pokoje służby. Parter tego gmachu zajmowały kantory, kasy, kancelarye, biura, różne ubikacye tej finansowej instytucyi, której czeki natychmiast wypłacali Rotszyldy w Londynie, Wiedniu i Paryżu, a Bleichröder w Berlinie.

Prócz tego znajdowały się oficyny, w nich stajnie na 20 koni, wozownia na 20 powozów, mieszkania podręcznych urzędników, emerytów, lokale i składy. A prócz tego wszystkiego jeszcze w tych oficynach miał swój apartament Jakób Appelstein, prowadzący dom oddzielnie, dotąd kawaler, właściwa dusza banku, która pilnując interesów brata, pilnowała i swoich, bo firmę obom pan Salamon przekazał, zostawiając jednakże trzy czwarte majątku Bernardowi. Nie spierali się bracia o tę różnicę działów, bo byli tak bogaci przy spisie inwentarza, iż uważali ten majątek raczej za fundacyę, niż prywatną własność.

Takim był pałac Appelsteinów, który Warszawa w owej epoce nazwała *„les Tuilleries de Mme Bernard.“* Bo *highe life* warszawski, mający specyalny dar dawania ludziom przydomków, nazwał Irenę „Madame Bernard“, a pałac „Tuileriami.“

Było bowiem pewne podobieństwo psychiczne między Ireną a cesarzową Eugenią. Było i pewne podobieństwo w ich pozycyach, w ich celach, w ich genezie. Świat warszawski to uchwycił swą wielką a złośliwą finezyą, a Appelsteiny niewidzący konieczności analogii w konsekwencyach, cieszyli się z tego miana dla swej rezydencyi.

Pałac Appelsteinów wyglądał poważniej niż kiedykolwiek dnia tego. Silny mróz nawiedził Warszawę i ten popielaty olbrzym pokryty białą chustą śniegu, migotający brylantami lodu i szronu ze swych zwierciadlanych szyb, panował niejako sam jeden na szerokiej ulicy.

O jedenastej godzinie kolosalny szwajcar otworzył wielką bramę i ze swą buławą w ręku zaczął się przechodzić po sieni. Był to znak, że pan Bernard Appelstein zaszedł do biura i zaczynał przyjmować specyalnych i poważniejszych interesantów. Był to znak, że właściwe życie, życie światowe zaczynało się w gmachu. Lada chwila mógł zajechać ktoś czy do pana, czy do kogo z gości. A właśnie rannym pociągiem przybyli państwo Jesiołowscy, by powinszować Irenie długo z upragnieniem oczekiwanego potomstwa, które w postaci córeczki wreszcie po czterech latach małżeństwa, przed kilku miesiącami powiększyło rodzinę Appelsteinów. Bawił w pałacu książę Oleśnicki, regulujący o tej porze zwykle przed wyjazdem na Rivierę, swe interesa z domem bankowym. Spodziewani byli Edwardowie i sama pani Starża, która przecież musiała przed śmiercią odwiedzić córkę, i której, sądzono w pałacu, spieszno być powinno, poznać wnuczkę. A nadto wszystko, był to pierwszy dzień tej zimy, w którym Irena otwierała na nowo swe słynne sobotnie przyjęcia dzienne.

Powrót swój z zagranicy, opóźniła umyślnie by nie pokazać się światu warszawskiemu w epoce dla piękności każdej kobiety bardzo niekorzystnej. W końcu roku powiła córkę, a w połowie lutego, jako rekonwalescentka i piękniejsza jeszcze niż wprzódy, pierwszy raz zaczęła wyjeżdżać z pałacu, by rozrzucić po całem mieście bilety,

Mme Bernard Appelstein
od 17go b. m. przyjmuje w soboty.

Ten 17ty będący w owej epoce hasłem światowym, bo za sobotami naturalnie musiały iść zwykłe, a corok od poprzednich świetniejsze bale, rauty, teatra i obiady, kolacye i śniadania, nadszedł.

I szwajcar po kilkumiesięcznym wypoczynku nie z humorem powracał do sobotnich zajęć. Było to bowiem zajęcie nielada. W dniu, w którym poprzedniej zimy policya interweniowała i rozganiała stojące przed pałacem Appelsteinów ekwipaże tak liczne, iż wstrzymywały poprostu cyrkulacyę w mieście, Bernard wydał rozkaz, by podczas dziennych recepcyi Ireny, karety wjeżdżały w podwórze pałacowe, które odpowiednio powiększył dokupując sąsiednie place.

Przecież policya nie mogła przeszkodzić pani Appelstein w przyjmowaniu. Ale cóż policya była temu winna, że soboty u pani Bernardowej miały charakter na ulicy jakiegoś przyjęcia monarszego, jakiegoś otwarcia akademii w Paryżu, lub parlamentu w Londynie. Zakazała więc tego zbioru i odtąd szwajcar miał diablą robotę. Po każdej sobocie chrypł na kilka dni, od nawoływań furmanów, stojących w podwórzu, słabł od otwierania drzwiczek karet i kłaniania się swoją halabardą, podczas gdy dawniej ograniczał się tylko na przeprowadzaniu gości do bramy.

Spacerował w bramie uderzając swą laską i wzdychał. Niewątpił, że mu uszy wieczór spuchną jeśli nie od turkotu gumowych kół po asfalcie, to od uderzeń kopyt końskich, setek landar, wiktoryi, landolat, bronnów itp. wehikułów. Bo, co żyło w Warszawie i liczyło się do wyższych sfer, nieopuszczało tych dziwnych recepcyj Ireny, pociągających wszystkiem, czem tylko wyrafinowane przyjęcia pięknej i uroczej kobiety, lwicy salonów, miltonowej i słynnej z uprzejmości damy pociągnąć mogą.

Portyer miał zajęcie. Co chwila przed pałac zajeżdżała dorożka, remiza, a z wnętrza karet wyskakiwali tylko mężczyźni z portfelami, urzędnicy, bankierzy i bankierowicze. Ruch był wielki, każdy z trwogą przystawał przed szwajcarem i pytał:

— Pan prezes przyjmuje?

Bo (Bernard był prezesem „Wielkiej unii banków rosyjskich“) nieprzyjmował codzień, tylko dwa razy tygodniowo, a czasami rzadziej, gdy był zajęty czem innem, lub znudzony, a to często się trafiało.

— Przyjmuje! — odpowiadał szwajcar półgębkiem i wskazywał parterowe podwoje. Bo on lekceważył tych gości samego pana Appelsteina, tych „tekowiczów“, jak ich nazywał poufnie. On dopiero się wyprostowywał i poczuwał na odpowiedniem stanowisku, gdy zaczynały wychodzić z uherbowanych karet damy, księżne, hrabiny itp.

Tymczasem wyglądał, jak gdyby tylko dla ruchu, dla digestyi po śniadaniu, odbywał tę przechadzkę w pałacowej sieni.

Czasem w sień wielkim kłusem wjeżdżał ekwipaż. Wtedy podskakiwał. Był to bowiem zawsze albo jeden z pojazdów samego Appelsteina, oddanych na usługi gości pałacowych, albo też kareta kogoś z „wielkich“ odwiedzających poufale Jesiołowskich, czy księcia Oleśnickiego, czy kogoś z mieszkających w tym hotelu wielkiego bankiera.

Ruch panował szalony, odpowiadający swym stylem stylowi budowli, mający coś w swym wyglądzie i z gmachu publicznej instytucyi, a nie z rezydencyi prywatnego naboba.

O wpół do pierwszej zatrzymała się dorożka i wyskoczył z niej Bywalski, nic w ciągu tych czterech lat niezmieniony, świeży, wygolony i wyczesany, ale najwidoczniej zaaferowany.

Portyer podbiegł ku niemu. Wszakże to był dobry znajomy jego, codzienny gość pałacowy, mający wstęp o każdej godzinie czy to do pana, czy pani, niezbędny w każdym wypadku, po którego nieraz trzy razy na dzień pani posyłała. Zastanawiało go tylko, że o tej godzinie przybywał. Bywalski nie należał do personalu interesantów, wchodził w porze światowej, Bernarda nie odwiedzał w biurze, a Irena wstać miała dopiero za godzinę. Ona wstawała o pierwszej, na samo śniadanie.

(C. d. n.)

ninę z miału węgla drzewnego i wapna palonego, która to mieszanina topiąc się pod wpływem żaru smugi świetlnej, zamieniła się w karbid.

Podczas gdy Moissan oddawał się teoretycznym studyom nad własnościami karbidu i gazu acetylowego, który powstaje gdy karbid polewa się wodą, wziął się Willson w Ameryce (1894) praktycznie do rzeczy, wyrabiając karbid na wielką skalę, gdyż poznał w nim surowiec, nadający się wybornie do wyrobu silnie świecącego gazu.

Willson twierdzi, że mięszając 1200 funtów miału węgla z 2000 funtów palonego wapna, otrzymuje się 2000 funtów karbidu, dalej, że do wytworzenia prądu galwanicznego, który mięszaninę tę stapia, potrzeba właśnie tyle pracy, ile na wstępie wykazałem, a nakoniec, że koszta manipulacyi wraz z kosztami wapna i węgla są takie, że cena 2000 funtów karbidu wyjdzie na 15 dolarów, tonna więc na 42 zł.

Ponieważ podania te natrafiły w Europie na opozycyę, a zdania, jak już wspomniałem, się podzieliły, więc chcąc sobie wyrobić w tej sprawie sąd własny, nie pozostaje nic innego jak wejść w szczegóły wyrabiania karbidu.

Karbid powstaje z węgla i wapna w ten sposób, że się wapno rozpada na oba składniki wapń i tlen, z którymi to składnikami węgiel się łączy.

Połączenie wapnia z węglem stanowi to, co zowiemy karbid, połączenie zaś tlenu z węglem, jest gaz, zwany bezwodnikiem kwasu węglowego, z którego słynie tak zwana „psia grota“ w pobliżu Neapolu, a który wywiązuje się także w musującej lemoniadzie, piwie, wodzie sodowej itp.

Chemia uczy, że chcąc uzyskać jedną tonnę karbidu trzeba stopić razem 875 kilogramów wapna i 563 kilogramów węgla drzewnego (704 klgr. węgla kamiennego).

Licząc 100 kilo węgla kamiennego po 1·20 zł., wapna palonego po 95 centów, wypada, że węgiel potrzebny do wyrobu jednej tonny karbidu, kosztuje 8·45 zł., wapno zaś 8·31 zł.

Na tym jednak nie koniec. Do stopienia wapna z węglem potrzeba bowiem prądu galwanicznego. Koszta zawisły zaś od wielkości pracy, jaką ma wykonywać. A ponieważ podania nie zgadzają się, jak już wspomniałem, co do wielkości tej pracy, więc i tutaj nie pozostaje nic innego jak tylko obliczyć teoretycznie ową pracę, jakiej potrzeba do wyrobu karbidu.

Wyrabiając karbid, trzeba najpierw wapno rozbić na jego składnik wapń i tlen, a następnie połączyć z każdym z nich, chemicznie czysty węgiel. Do rozkładu wapna potrzeba ciepła, połączenie się zaś węgla ze składnikami wapna wytwarza ciepło. Termochemia uczy, że do rozkładu potrzeba więcej ciepła aniżeli się wytwarza przy złączaniu, jakoteż że różnica wynosi na kilogram karbidu tyle, ile potrzeba do zagotowania 14 kilogramów wody, mającej temperaturę zero; a więc pracy elektrycznej trwającej godzinę, a wynoszącej 1·6 kilowatów.

Zważywszy, że praca jednego kilowata trwająca godzinę, kosztuje co najmniej 3 centy, wyniosą koszta pracy elektrycznej potrzebnej do wyrobienia jednej tonny karbidu co najmniej 48 zł.

Całkowite koszta wyrobu tonny karbidu wyniosą przeto co najmniej:

	zł.
węgiel	8·45
wapno	8·31
praca elektryczna	48·00
razem	64·76

Koszta te, są więc u nas we Lwowie znacznie większe, jak podają pisma fachowe, które wspominają o cenach 42, 36, 30 a nawet o 15 guldenach.

Gdyby karbid nie wyrabiano we Lwowie, lecz tam gdzie są kopalnie węgla kamiennego, a 100 kilo węgla nie kosztowałyby więcej jak 30 ct., natenczas wyszłaby tonna karbidu na zł 36·56 loco kopalnia.

Chcąc gaz acetylenowy wyrabiać we Lwowie, trzebaby w takim razie karbid dowozić, a więc opłacać fracht.

Nie chcąc się gubić w rozmaitych kombinacyach, przyjmuję, że tonna karbidu kosztować będzie we Lwowie 65 zł. Jest to przypuszczenie bardzo korzystne, bo polega na supozycyi, że się liczy tylko własne koszta wyrobu, jakoteż, że koszta te odnoszą się do karbidu chemicznie czystego.

W praktyce zaś, liczyć się będzie trzeba także z kosztami oprocentowania i amortyzowania kapitału zakładowego, jakoteż z faktem, że się nie uzyskuje karbid chemicznie czysty, lecz karbid może nawet mocno zanieczyszczony.

Skutkiem tego będą koszta karbidu z pewnością bardzo znacznie wyższe, tak więc że cenę 65 zł. uważać można za niedościgniona minimum, a więc granicę, poniżej której cena karbidu prawdopodobnie u nas nigdy nie spadnie.

Gostkowski.

KRONIKA.

Lwów dnia 27. kwietnia

Zapiski osobiste. Pani Marchwicka, małżonka wiceprezydenta miasta, wyjechała wczoraj na kilkotygodniowy pobyt do Karlsbadu.

Na ostatnich audyencyach przyjmował cesarz między innymi hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego.

P. Zygmunt Czaykowski, urzędnik insp. gen. dyrekcyi pierwsz. austr. ogól. Towarz. ubezpieczeń od wypadków, został zamianowany delegatem tegoż towarzystwa dla Galicyi i Bukowiny.

Zmiana własności. Dobra Harasymów i Derenek w pow. kołomyjskim nabył ordynat Czarkowski-Golejewski za 325.000 zł. od masy spadkowej po śp. Antonim Golejewskim.

Odpoczynek niedzielny. *Wien. Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministra handlu, wydane w porozumieniu z ministrami spraw wewnętrznych i wyznań, a dozwalające niektórym gałęziom przemysłu pracę w niedziele i święta. Jako ogólną regułę przyjęto, że odpoczynek niedzielny dla wszystkich pracowników jakiejś gałęzi przemysłu ma rozpoczynać się o godzinie 6 rano i trwać najmniej 24 godzin. Od tej reguły wyłączone zostają następujące zakłady przemysłowe, którym niedzielna praca w całości lub częściami jest dozwolona, a mianowicie: piwiarnie, składy win, wyrób i sprzedaż sodowej wody, sztucznego lodu, fotografie, publiczne oświetlenie, przedsiębiorstwa tramwajów i omnibusów, dorożki i remizy dla przewozu osób, wynajem wierzchowych koni, posłańców itd., a także zakłady pogrzebowe, przewóz towarów, szynki i restauracye i zakłady kąpielowe. Wreszcie zastrzeżono krajowym władzom politycznym rozstrzygnięcie, o ile niżej wymienieni przemysłowcy mogą być uwolnieni od przestrzegania ustawy o odpoczynku niedzielnym, a mianowicie: handlujący i wiążący bukiety kwiatów naturalnych, fryzyerzy, golarze i perukarze, piekarze, cukiernicy i piernikarze, rzeźnicy, handlarze zwierzyną, masarze i handlujący nabiałem.

Nowe utrudnienie administracyjne. Namiestnictwo galic. wydało do wszystkich gmin okólnik w sprawie paszportu dla bydła, z poleceniem, aby Zwierzchności gminne wydawały odtąd na każdą sztukę bydła osobny paszport, a nie jak dotąd jeden paszport na więcej sztuk bydła.

Dzień ofiary. Zarząd główny Towarz „Szkoły ludowej“ wydał następującą odezwę: Zbliża się rocznica jednej z najchlubniejszych chwil w dziejach naszych. Na kartach wiekopomnej konstytucyi trzeciego maja naród polski, pragnąc wydobyć z siebie uśpioną dotąd siłę dla odparcia zamachu wrogów, złotemi głoskami wypisał zbawienną zasadę: zrównania praw i obowiązków społecznych, uświadomienia i uobywatelenia ludu. Jakkolwiek sto lat już z górą dzieli nas od tego dziejowego wypadku, podstawowe zasady konstytucyi nie straciły dotąd obowiązującej mocy; jeżeli przeniknęły już one do głębi publicznego sumienia i wydały bujne plony, to niemniej wielki jeszcze pozostał zakres zadań do spełnienia. Niedostateczny stan oświaty ludowej ciągle wytyka nam, cośmy wykonać zaniedbali, przypomina, jak niezmiernie rozległe jeszcze obszary niwy ludowej czekają duchowego lemiesza i pługa. Ostatnimi czasy hasło „przez uświadomiony lud do wolności narodu“ ozwało się znowu silniej niż kiedykolwiek. Zrozumieliśmy, że pierwszym, największym obowiązkiem każdego, kto pragnie politycznego odrodzenia narodu, jest: nieść pod strzechy wieśniacze i małomiejskie pochodnię narodowej, na wierze ojców naszych opartej oświaty, przyczyniać się do moralnego i ekonomicznego podniesienia mas ludowych i szczepić w nich poczucie wspólności wszystkich stanów, spojonych miłością Ojczyzny w jedną organiczną całość. W setną rocznicę ogłoszenia Ustawy Majowej podniesiono myśl złożenia instytucyi, którąby w pierwszym rzędzie ogarniała te właśnie najważniejsze i najpilniejsze na dziś zadania pracy narodowej. Powstało Towarzystwo „Szkoły ludowej“ i w ciągu trzechletniego dotąd istnienia rozwijać zaczyna doniosłą w skutkach działalność. Środki jednak, jakimi dziś rozporządza, są jeszcze zbyt słabe, aby Towarzystwo skutecznie sprostać mogło swoim obowiązkom i chronić przez szkoły lud polski od wynarodowienia i zguby tam przynajmniej, gdzie mu największe w tej mierze grozi niebezpieczeństwo. Z tego powodu zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej“ zwraca się ponownie do ogółu społeczeństwa, jako do swego mocodawcy z usilną prośbą o poparcie instytucyi w spełnianiu jej ważnych zadań i w przededniu chlubnej rocznicy wzywa wszystkich rodaków i ludzi dobrej woli, ażeby zechcieli w poczuciu patryotycznego obowiązku dzień trzeci maja, jako dzień narodowej ofiary, uczcić datkami na budowę szkół polskich na kresach. Ofiara ta niechaj będzie skromną, ale o ile możności powszechną. Każdy, bez względu na to, jakie ma zajęcie i jakiemu poświęca się zawodowi, majętny czy ubogi, mężczyzna czy kobieta, stary czy młody, niechaj ofiarę tę spełni: urzędnik z swej płacy, lekarz z godzin ordynacyjnych, adwokat i notaryusz z dochodów kancelaryjnych, kupiec i rękodzielnik z zarobku dziennego, — każdy bez wyjątku, kto wierzy w odrodzenie narodu przez lud, niechaj w dniu tym cząstkę dochodu swego złoży jako cegiełkę do budowy przybytków narodowej oświaty w okolicach kraju, najbardziej na wynarodowienie narażonych. W uzasadnionej nadziei, że głos w ważnej, publicznej sprawie podniesiony, odbije się donośnem echem wśród patryotycznego naszego społeczeństwa, podajemy do wiadomości każdego, kto prośbie naszej zechce zadość uczynić, że wszelkie datki w dniu trzecim maja, jako w dniu ofiary składane na budowę szkół polskich na kresach, przyjmować będą najchętniej zarządy wszystkich kół miejscowych Towarzystwa „Szkoły ludowej“, oraz redakcye dzienników znane z swej patryotycznej gorliwości.

Rozbójnicze morderstwo. W procesie przeciw Greczyle, mordercy Kasprzykiewiczowej, na popołudniowej rozprawie wczorajszej składali *parere* pp. lekarze sądowi dr. Lachowicz i dr. Homin. Pierwszy stwierdził, że śmierć ś. p. Kasprzykiewiczowej nastąpiła bezwątpienia skutkiem gwałtownego uduszenia, o czem świadczą: ciemna, stwardniała krew i zaklinowanie języka. Dr. L. wyklucza możliwość aby śmierć ofiary w inny sposób nastąpić mogła. Drugi rzeczoznawca dr. Homin stwierdza wprawdzie, iż śmierć Kasprzykiewiczowej nastąpiła przez uduszenie, nie wyklucza jednak możności, iż denatka zmarła przez porażenie z przestrachu. Wobec sprzeczności orzeczeń lekarskich postawił obrońca dr. Tenner wniosek za odroczenie rozprawy, celem przesłania ekspertyzy do zaopiniowania fakultetowi medycznemu w Krakowie. Trybunał wnioskowi temu odmówił.

Po odczytaniu kilku protokolarnych zeznań przedłożył trybunał pp. prokuratorowi i obrońcy 8 pytań w kierunku rozbójniczego morderstwa co do Greczyły oraz niesienia pomocy zbrodniarzowi przez Łukasiewiczową. Obrońca dr. Tenner zażądał ewentualnego pytania co do przypadkowej śmierci, którego jednak trybunał nie uwzględnił. Na tem o godz. 8. wiecz. odroczył p. przewodniczący rozprawę do dnia dzisiejszego.

Na dzisiejszej przedpołudniowej rozprawie przemawiali pp.: prokurator Gołkowski, oraz obrońcy dr. Tenner i dr. Kamieński. Obrońca Greczyły motywował w wyczerpujący sposób swą prośbę do pp. przysięgłych, ażeby Greczyłę uznali winnym tylko zabójstwa, a dr. Kamieński przemawiał za zupełnem uwolnieniem Łukasiewiczowej. Wywody stron trwały przeszło dwie godziny. Po dłuższem resumé p. przewodniczącego, udali się pp. przysięgli o godz. wpół do 2 po południu na narady.

Po dwugodzinnych prawie naradach pp. przysięgli wydali werdykt, którym zaprzeczyli pytania co do rozbójniczego morderstwa, popełnionego przez Greczyłę, natomiast zatwierdzili pytania w kierunku zabójstwa i kradzieży, a co do Łukasiewiczowej w kierunku przekroczenia kradzieży.

Trybunał na podstawie tego werdyktu zasądził Greczyłę *na 10 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co dni 14, oraz ciemnicą przez 24 godzin 19 lutego każdego roku.*

Trybunał przyjął co do Greczyły najwyższy wymiar kary wobec faktu, że zabójstwo popełnione zostało na osobie zniedołężniałej i chorej.

Łukasiewiczowa skazaną została za przekroczenie kradzieży *na 1 miesiąc aresztu.* Obrońca Greczyły dr. Tenner zastrzegł sobie trzy dni do namysłu co do wniesienia zażalenia nieważności oraz zgłosił odwołanie od wymiaru kary. Odwołanie od kary zgłosił również obrońca Łukasiewiczowej dr. Kamieński.

† O. Apolinary Gargulińśki, prowincyał OO. Bernardynów. O. Apolinary Garguliński urodził się w Zbarażu r. 1860, ukończywszy szóstą klasę gimnazyalną w Tarnopolu, wstąpił do zakonu OO. Bernardynów r. 1877 i odbył nowicyat w klasztorze Leżajskim Przyjemny a skromny młodzian obok niezwykłych darów inteligencyi nietylko pozyskał sobie serca współbraci, lecz nawet zwrócił na siebie uwagę swoich przełożonych. Zaledwie ukończył ze znakomitym postępem studya teologiczne w r. 1882 zaraz na dyspenzę papieską został w katedralnym tutejszym kościele wyświęcony na kapłana. Wkrótce też objął katedrę prawa kanonicznego, a zdawszy świetnie egzamin konkursowy otrzymał dekret na lektora teologii. Pod koniec 1887 roku objął zawiadowstwo parafii św. Jędrzeja we Lwowie, które prowadził do r. 1891. W tym bowiem roku 28. lipca wyniesiono go na godność i urząd prowincyała. Na tym urzędzie połączonym z wykładami nauk teologicznych pozyskał sobie serca wszystkich zakonników i dlatego roku zeszłego dnia 18. lipca po raz wtóry wybrano go na prowincyała. Zaledwo upłynęło dziewięć miesięcy od ostatniego wyboru, a już nietylko klasztor lwowski ale całą prowincyę w smutku pogrążył. Zgasł nam bowiem ukochany prowincyał, dzielny teolog i kanonista po dłuższej ciężkiej chorobie gardlanej, dnia 26. kwietnia b. r. o 9 godzinie wieczorem. Jak ongi O. Anzelm Pizuński czterykrotny prowincyał, zmarły 5 marca 1878 we Lwowie, chlubą był dla miasta swojego rodzinnego Zbaraża, a przeważnie dla zakonu, tak śp. Apolinary Garguliński nietylko cnotą ale inteligencyą swoją niezwykłą przyniósł nową gałązkę chwały tak dla prowincyi jak i jego miasta rodzinnego. Cześć jego pamięci! Pogrzeb odbędzie się z eksportacyą zwłok z kościoła o god. 8 rano d. 29. bm.

Oburzający wypadek. *Nowa Ref.* donosi: Maryanna Maszlana z Zahutynia pod Sanokiem wybrała się w sprawie procesu cywilnego na posłuchanie do cesarza. Na dworcu kolejowym w Wiedniu, policya — zdaje się o jej przybyciu uwiadomiona — uwięziła ją, trzymała dwa dni w areszcie i wygłodziwszy ją w kaźni, szupasem odesłała ją do Krakowa, odebrawszy jej przedtem wszystkie dokumenta, które przedłożyć miała petentka cesarzowi. Pozbawiona środków do życia i dalszej podróży, wynędzniała, znalazła się Maryanna Maszlana na krakowskim bruku, nie uzyskawszy audyencyi u cesarza, chociaż cesarz nikomu dostępu do siebie nie broni

Tramway elektryczny w Krakowie. Belgijskie towarzystwo zaproponowało gminie Krakowa zaprowadzenie tramwaju elektrycznego z systemem akumulatorów na przestrzeni od dworca kolejowego do mostu na Podgórzu, oraz z rynku do parku krakowskiego. Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej wypracowała już swoje wnioski i wkrótce sprawa ta przyjdzie na pełną Radę miejską.

Sejmik relacyjny zwołany przez p. Hoszarda odbył się d. 26. bm. w Bochni. W sejmiku wzięli liczny udział włościanie z powiatu bocheńskiego, kilku księży proboszczów i dość znaczna liczba mieszczan, oraz inteligencyi z miast: Bochni, Wiśnicza i Lipnicy murowanej. Zgromadzenie, liczące przeszło 200 włościan, wybrało większością głosów przewodniczącym byłego posła do Rady państwa Jana Orzechowskiego. Po wyczerpującem sprawozdaniu posła Hoszarda, przemawiało kilku włościan, wnosząc interpelacye i żałoby w różnych sprawach krajowych i powiatowych. Po odpowiedzi posła Hoszarda, na wniosek burmistrza dra Serafińskiego, uchwalono podziękować posłow Hoszardowi za jego 28-letnią działalność poselską, oraz wyrażono mu wotum zaufania

W Żółkwi 25 bm. odbyły się wyścigi oficerskie. Sąd wyścigowy spoczywał w rękach pp.: jenerała majora br. Mertensa, jenerała majora Lenka, pułkowników Nachodskyego i Potena, majora Siebera i rotmistrza Leberta. Biegów było pięć. W pierwszem *steeple chase* meta 3200 metrów, zwyciężył podpor. Zborowicz na „Idzie“, drugim był podporucznik Jankowski na „Kennerze“, a trzecim podpor. Alzner na „Jum Jum“. Drugie *steeple shase*, na tę samą metę, przyniosło zwycięstwo podpor. Dembowskiemu na „Abukress“; za nim przybyli do mety podpor. Lichtenstein na „Margarethe“ i Zborowicz na Litwince“. Trzecim był „bieg myśliwski“, meta 4000 mtr. Master'em był porucznik Becker. Pierwszym był powtórnie podpor. Zborowicz na „Idzie“, drugim podpor. Raym na „Knute“, a trzecim podp. br. Posanner na „Libelle“.

W biegu czwartym *steeple chase*, meta 3 200 mtr., podpor. Zborowicz, który był bohaterem dnia, po raz trzeci zdobył nagrogę, jadąc tym razem na „Laurentinie“. Drugie miejsce zajął podpor. Alzner na „Gotthardt'cie“, trzecie podpor. Lichtenstein na „Hassanie“. Najciekawszym może biegiem był ostatni *steeple chase*, meta 3 800 mtr, wzięli w nim udział wyborni jeźdźcy, którzy i na wyścigach lwowskich poklask żywy zyskali. Byli to podpor. br. Eltz na „Blinkhoolie“ (pierwszy), podpor. Stadler na „Perla“ (drugi), podpor. Koller na „Harry Hall“ (trzeci) i rotm. Hohenbühel na „Import“ (czwarty). Zwycięzcy, jak również ci, co przybyli do mety drudzy lub trzeci, otrzymali nagrody honorowe, które im wręczyła pułkownikowa Potenowa. Wieczorem na zakończenie uroczystości odbył się bal na który wiele osób z okolicy zjechało. Bawiono się ochoczo do g. 6 rano.

W Kołomyi dnia 5. maja odbędzie się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod gmach „Sokoła“.

W Poznance gnilej pod Skałatem, majątku posła Viviena, wybuchł wczoraj pożar, który zniszczył budynek szkolny i cztery gospodarstwa włościańskie. Ogień powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z papierosem.

Ruch emigracyjny w Galicyi. *Przegląd Wszechpolski* podaje następujące daty: W ciągu roku 1894 przybyło do Oświęcimia z zamiarem emigrowania do Ameryki ogółem 1194 osób, a mianowicie 982 z Galicyi. Z liczby tej policya wróciła z drogi dla braku odpowiednich legitymacyj lub dostatecznych środków na podróż 154 osób. Najwięcej wychodźców dostarczył w ubiegłym roku powiat Nowosądecki mianowicie 103 osób, powiat Krośnieński 98 osób, Gorlicki 88 osób, Kolbuszowski 84 osób, Nowotarski 81 osób, Mielecki 71 osób, Tarnowski 49 osób, Sanocki 44 osób. Poniżej 40 osób wykazują następujące powiaty: Kałusz 37, Dąbrowa 35, Jasło 32, Dolina i Pilzno po 30, Brzesko 19, Ropczyce 16, Rzeszów 14, Żółkiew 13, Brzozów 11, Kamionka strumiłowa, Łańcut i Stryj po 10 osób.

W tymże samym czasie przejechało przez Oświęcim wracając z Ameryki ogółem 5.371. Najwięcej osób wróciło z Ameryki z powiatu jasielskiego, a mianowicie 520 osób, potem z powiatu mieleckiego 329, dalej następnie powiat gorlicki 315, powiat sanocki 308, tarnowski 277, nowotarski 248, krośnieński 232, rzeszowski 226, ropczycki 192, niski 191, pilzneński 182, nowosądecki 178, grybowski 121, lwowski 120, kolbuszowski 118, łańcucki 109, bielski 101 osób. Wykazują dalej następujące powiaty: Kraków 98, Brzesko 88, Nisko 86, Tarnobrzeg 63, Brody 50, Dąbrowa i Stanisławów po 51 osób. Inne powiaty wykazują już cyfry poniżej 40 osób.

Przedhistoryczna osada. W rzeczy pospolitej Guatemala, uczyniono ważne odkrycia archeologiczne. Pod popiołami przy wygasłym od wieków wulkanie Agua, w pobliżu starożytnej indyjskiej osady Amatitlan, znaleziono ślady dawniejszej jeszcze przedhistorycznej. Między wykopaliskami, śród dobrze zachowanych murów, znajdują się malowane i starannie zarysowane zewnątrz palone naczynia gliniane, wyroby ze szkła, szczęki pierwotnych zwierząt, kamienne włócznie, topory i sztylety a także cały szereg dziwacznie wykutych bożyszcz, przy których wielka liczba ozdób niewieścich się znajduje. Między temi ostatniemi uderzają żywemi barwami lśniące naczynia szklane, duże perły i zausznice. Dotąd niesprawdzono jeszcze do jakiej przedhistorycznej epoki i do jakiego szczepu ludów środkowej Ameryki wykopaliska te należą.

Moskale i Prusacy. Pod tym tytułem p. Alfred Rambaud, profesor historyi w Collége de France, wydał ciekawe dzieło o siedmioletniej wojnie, na poły strategiczne i polityczne. Praca ta pełna ciekawych nieznanych dotąd szczegółów, przepełnioną jest nieciekawymi faktami z ówczesnej dworskiej moskiewskiej gospodarki. A Rambaud przytacza wyciągi z tajnych archiwów z Ermitażu i z Potsdamu, z których widać, iż tak dygnitarze dworu moskiewskiego jako i generałowie dowodzący armią brali sute łapówki, na przemiany od Francyi, Anglii i Austryi i do ich wysokości stosowali swe wojenne działania. Budujący to przyczynek do dziejów tego państwa, w którem wszystko opiera się na gwałtach i łapówkach. Poglądy na działania wojenne i rozbiór rynsztunków i organizacyi walczących armij, opracował niewiadomy z nazwiska pułkownik gen. sztabu francuskiego.

OFIARY.

Towarzystwo „Gwiazda“ w Brodach złożyło za pośrednictwem administracyi *Gaz. Nar.* kwotę 3 zł. 75 ct. na gimnazyum polskie w Cieszynie, którą uzbierano od członków w dniu 21 bm. podczas święconego.

Ostatnie wiadomości.

W rajchstagu niemieckim wniesiono interpelacyę: Co myślą uczynić rządy Rzeszy, aby zapobiedz wyzyskowi, jaki całemu ludowi niemieckiemu przez sztuczne podwyższenie cen nafty zagraża.

Półurzędowe *Berl. N. Nachr.* wracają do wykładu cesarza o rozmaitych flotach (w akademii wojskowej) i zapewniają, iż cesarz podnosił, że przed ośmioma laty krążowce niemieckie były doskonalsze od wszystkich innych, dzisiaj jednak są już pośledniejsze, niż w kilku państwach. Admirał dowodzący zapewniał cesarza, że jeśli Niemcy tak opieszale jak dotąd będą postępowały co do budowy okrętów wojennych, flota niemiecka nie będzie posiadała ani jednego okrętu, dorównującemu okrętom reszty państw morskich.

Z nowych wiadomości w sprawie chińsko-japońskiej najciekawszą jest ta, którą berlińska *Post*, mająca bliskie stosunki z dyplomacyą niemiecką podaje (ob. Telegramy). Wszelako, jak się zdaje, nie bardzo jest ona pewną. Niektóre dzienniki berlińskie donoszą, że Japonia gotową jest do ustępstw, a *Nowoje Wremia* zapewnia nawet, że rokowania z Japonią są na dobrej drodze. Pisma angielskie naśmiewają się z przedstawienia Rosyi, Niemiec i Francyi, wszelako nie radzą Japonii stawiać sprawy na ostrzu noża.

Pol. Cor. donosi z Paryża: W tutejszych kołach politycznych nie chcą uznawać za pewne, że Anglia usunie się od wszelkiego udziału w akcyi dyplomatycznej trzech mocarstw europejskich, zainteresowanych pokojem chińsko-japońskim. Potwierdza się, że Hiszpania poprze intencye Rosyi, Niemiec i Francyi wobec Japonii, z powodu, że uważa wyspy Filipińskie, posiadłość swoją, zagrożoną rozszerzeniem się potęgi japońskiej. (Z Formozy niedaleko jest do wysp Filipińskich).

Wedle doniesienia londyńskiego, położenie w Pekinie jest krytyczne, ponieważ kilku jenerałów domaga się dalszej wojny i rząd obawia się rozruchów w armii.

Rada państwa.

(Telegr. *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 27 kwietnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów prezydent wspomniał w gorących słowach o zmarłym członku Izby Starowieyskim Biberstein, oraz poświęcił sympatyczne wspomnienie ks. Colloredo-Mannsfeld. Członkowie Izby na znak żałoby powstali z miejsc.

Hr. Franciszek Falkenhayn omawiał katastrofę w Lublanie i podnosił wielką akcyę ratunkową, w której biorą udział wszystkie koła ludności.

Izba z porządku dziennego przyjęła bez dyskusyi ustawę o rozszerzeniu spoczynku niedzielnego i o handlu domokrążnym w drugiem i trzeciem czytaniu.

Wiedeń d. 27. kwietnia.

Komisya rolnicza obradowała wczoraj nad projektem ustawy o obowiązkowych stowarzyszeniach rolniczych. Pp. Thekly i Czajkowski dowodzili, że sprawa ta nie należy do kompetencyi Rady państwa, lecz należało ją wnieść w sejmach, odmiennego jednak zdania był p. Czecz. Ostatecznie uchwalono wybrać subkomitet dla tej sprawy. Z polskich posłów weszli do niego pp. Gniewosz i Milewski.

Wiedeń d. 27. kwietnia.

Komisya przemysłowa uchwaliła je-

Z PADOŁU ŁEZ.

Kartki z niedalekiej przeszłości

spisała Kassyopea.

(Ciąg dalszy.)

— Tak róbcie — mówił. — Nie gniećcie go, nie męczcie, łagodnie trzyjcie, lekko.

W chacie panowała cały czas cisza śmiertelna. Dopiero teraz stara bezzębna żydówka, z czerwonemi, obrzmiałemi powiekami, zbliżyła się do niego — tłómacząc mu, że to nie „ta chorobe“ ale „Krämpfung“. Nie zważał na nią, tylko mówił:

— Sumienie miejcie, proszę, sumienie i litość nad sobą. Jak padalce żyjecie, śmierć was kosi jak trawę, a rozumu nie ma ciągle. W każdym domu to mówię, na pamięć słowa moje pewno umiecie — wy nie.

Przeszedł się parę razy po izbie.

— Zapiszę krople i wino czerwone. Krople będziecie mu dawać co 10 minut po kilka, — wino grzać i łyżkami dawać, ile chce.

Wyjął notatkę i zapisywał imię i nazwisko chorego, numer mieszkania i ilość ludzi w domu, rozejrzał się, czem chory przykryty, jakie w izbie graty i suknie.

Chory oswobodzony, otworzył tymczasem oczy i chrypliwym, charakterystycznym dla cholery głosem szeptał:

— Ratuj panie! ratuj!

— No! no! nie bój się, będzie dobrze.

Nauczył się tak mówić od fizyka, który choćby chory ostatnie wydawał tchnienie, jeszcze mówił: będzie dobrze — i odruchowo powtarzał.

— Będzie dobrze — powtórzył — przyszlę co potrzeba.

Wyszedł.

Ale jeszcze się drzwi dobrze za nim nie zamknęły a „reibery“ już rzucili się do roboty. Gnietli, tarli, męczyli na nowo.

— Przypilnuj pan, panie, Pachota by nikt nie wyszedł, zaraz przyszlę panu wartę. Sami pójdziemy dalej.

W chwilę potem tylnymi drzwiami wysuwali się jeden po drugim „reibery“; a każdy niósł jakiś drogocenniejszy przedmiot z domu chorego. Jeden kapę a wraz z nią i wymiociny choleryczne, drugi poduszki również zakażone, trzeci lichtarz szabaśny i futro. W pół godziny dom był już oblany wapnem, chory począł brać leki i stały u drzwi warty — ale nikt nie wiedział, że zarazek uniesiony już posunął się znowu o kilka domów naprzód.

Tak zawsze było i tak będzie.

Ale ty Jehowo ratuj! Ratuj wierny twój lud wybrany, ratuj tych, co z głębi duszy o pomoc wołają do Ciebie, a w chwilę potem własną ręką wloką jad do swojej chaty, rzucają go na swą rodzinę i sąsiadów, zaślepieni w regułach talmudu śmieją się z tych, którzy zachowując przepisy hygieny — żyją; a dziwią się, że sami giną jak mrówki wśród pożogi.

Ratuj ich Jehowo!

W drugim i trzecim domu ta sama z małymi odmianami powtarzała się scena.

Żyd jako jednostka jest wyrazem, typem całego ludu, zawsze jeden, jak z marmuru ukuty.

Żyd nie przyzna nigdy, że choroba, która napadła jednego z nich, jest cholerą. Wbrew zdaniu lekarza, któremu w innych razach ślepo ufa, uporczywie twierdzi, że dziecko na nią chore ma „konwulsye“, człowiek dorosły „Krämpfung“.

Żyd nie uwierzy nigdy, by choroba ta była zaraźliwą, z drugiej strony by się jej ustrzedz było można; najinteligentniejsi wśród nich są przekonani, że to dopust Boży. I mimo jaskrawych dowodów codziennych, świadczących o udzielaniu się jadu niejako z ręki do ręki, jak ćma do świecy, jak pozbawiony rozumu do ognia pcha się i ginie.

Dopóki lud ten będzie wśród nas, dotąd widmo cholery wiecznie wisieć nad nami będzie. Oni ją robią; bo też jakby stworzeni na jej pastwę. Wyrośli w błocie, brudzie i niechlujstwie, o którem ten tylko ma pojęcie, kto na nie patrzał, żywiący się ochłapem lub chlebem, mimo znacznego nieraz mienia — stanowią też materyał dla zarazy najpodatniejszy. A cóż mówić o nędzarzach, zamieszkujących lepianki dzielnic żydowskich? Wszelki opis byłby daremnym, by określić niechlujstwo, zarazem zbyt nieestetycznym, by się nań silić. To tylko pewną rzeczą, że nędzarz nasz jest magnatem wobec prawdziwego żyda nędzarza.

Tej nocy były trzy nowe trupy.

Jehowa nie wyrzekł jeszcze: Dosyć!

Zaświtał poranek jesienny. Ponury, pełny mgły i drobnych kropel deszczu, pełny błota, jakby na pogrzeb stworzony.

Wynosili z chat ciała zmarłych. Jedne mary wysunęły się naprzód, za nim drugie, wreszcie trzecie. Bokami żandarmi, z tyłu komisarz z lekarzem.

Szedł na pogrzeby naród wybrany smutny, bo głosu błagalnego nie wysłuchano.

Szedł zdala za pochodem, głośno zawodząc. Zatrzymali go żandarmi przed rzeczką na drodze do okopiska płynącą, bo dotąd im tylko iść było wolno. Dalej tylko dziesięciu mężom marom towarzyszyć dozwalano, by zadość uczynić religijnym przepisom.

Bryszewski przypomniał sobie, że ani razu dobrowolnie dziesięciu nie szło; zapytywał siebie, czy i tym razem jedenastego, który się „szwarcował“ powstrzymać będzie musiał. Na cmentarzu porachował. Było ich rzeczywiście jedenastu.

— Panie Ritter — rzekł — trzeba wyrzucić jednego.

Uśmiechnął się. — Dziwny ludu — dumał — wiekuista zagadko świata (przez ten czas żandarm odstawiał jedenastego poza wrota cmentarne) któż ciebie odgadnie, łamigłówko dla Spenzera i kiedy poczniesz kroczyć prosto jak wszystkie narody? Może i nigdy.

Oparł się o grobowiec i patrzał, zrazu obojętnie jak na rzecz codzień widzianą, potem z ciekawością, bo rzeczywiście było na co patrzeć. Do grobów już wybranych spuszczono paki, za pakami rzucono sznury, na których je spuszczano, wreszcie kładki; a gdy usypano mogiłki, siwi starce poczęli skakac po nich i wydawać weselne wrzaski. Na to hasło gromady żydów stojące za rzeczką podniosło również wrzawę wielką, jakby nowy Herod począł mordowanie niewiniątek, jakby krew potokami lać się zaczęła.

To już ostatni! których śmierć kosić miała; ubezwładniono jej ostre narzędzie, pogrzebano sznury, co pełniły smutną przysługę. Już zamknęli niebo, już koniec — już spokój!

Stary grabarz, który po dziadach piastował to żałobne rzemiosło, oddychał ciężko po pracy.

— Cóż — pytał lekarz — będzie już koniec?

Szlojma machnął ręką.

— Boska rzecz. On wie co robi. Rabin kazał rzucać s nury, klucze. Zrobili. Rabin mądry, on też coś wie.

— A cóż rabin? Nie umrze on?

Szlojma się żachnął.

— Niech pan nie robi takich żartów, może to nie dobra godzina, po co on ma umierać Ten — wskazał na jedną z mogił — też niepotrzebnie umarł. Bogacz był, rosół, mięso, wódkę na codzień miewał. A umarł. Boska rzecz — powtarzał.

Żydzi pokończyli tymczasem wszystkie czynności i poczęli się zwolna cofać ku bramie.

— Hej tam? policyant — zahuczał z góry głos — karbolu im na ręce i buty, zlewać porządnie.

Nie uciekli bez tego, a tak już byli blisko...

Żyd nie lubi desinfekcyi, bardzo nie lubi.

* * *

W tych małych chatach nad rzeką, wieczorami dziwne opowiadają sobie rzeczy.

(C. d. n.)

dnomyślnie przejść do debaty szczegółowej nad ustawą o statystyce robotniczej i przyjęła paragraf 1-szy tej ustawy, wedle którego statystyka robotnicza rozciągać się ma także na rolnictwo i leśnictwo.

Wiedeń d. 27. kwietnia.

Wczoraj odbyło się znowu posiedzenie subkomitetu dla reformy wyborczej, na którem rząd przedłożył nowy materyał statystyczny.

Komisya budżetowa obradowała wczoraj nad etatem ministerstwa handlu, a mianowicie nad statystyką handlową, nad inspektorami przemysłowymi i generalną inspekcyą austr. kolei.

Wiedeń d. 27 kwietnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów znany wniosek nagłości młodoczechów, wniesiony z powodu szkolnych rozporządzeń hr. Thuna, dał powód do bardzo gorączkowej debaty.

P. Herold omawiał szkolne rozporządzenia hr. Thuna w sposób nadzwyczaj ironiczny i ostro tegoż potępiał.

Min. Madeyski usiłował bronić konieczności wydania tych rozporządzeń i starał się je usprawiedliwić, powołując się na poszczególne wypadki, które dały asumpt władzy do wydania omawianych zarządzeń.

Młodoczesi ustawicznie przerywali wykrzyknikami przemówienie min. Madeyskiego.

Po wyjaśnieniach min. Madeyskiego p. Hohenwart oświadczył, iż głosować będzie przeciw wnioskowi nagłości.

Przemawiał jeszcze p. Herold, polemizując z wywodami min. Madeyskiego, poczem dyskusyę zamknięto.

W głosowaniu wniosek nagłości odrzucono. Po ogłoszeniu wyniku głosowania Pernerstorfer wniósł okrzyk: Niech żyje przyszły minister prezydent Thun!

Koło polskie.

(Telegramy *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 27. kwietnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego na wniosek prez. Zaleskiego postanowiono urządzić składkę na rzecz mieszkańców Lublany i powierzono tę czynność posłom Gniewoszowi i Eugeniuszowi Abrahamowiczowi.

Następnie przyjęło Koło wniosek p. Rutowskiego tej treści: Prezydyum Koła zechce zażądać z całą stanowczością, aby przyrzeczone kredyty dodatkowe dla regulacyi rzek w Galicyi, zostały w myśl uchwały sejmu załatwione.

P. Hompesz żądał wniesienia interpelacyi do ministra handlu co do przedsięwzięcia budowy kolei lokalnej Przeworsk-Rozwadów-Rohatyn-Podwysokie.

Prezes Zaleski odpowiedział, iż stosownie do oświadczenia ministra handlu, odnośny projekt ustawy wniesiony być może dopiero po ukończeniu budowy kolei lokalnej Halicz-Ostrów, tj. w przyszłym roku.

Następnie prowadzono rozprawy nad regulacyą katastru podatku gruntowego.

Telegramy.

Tarnopol d. 27. kwietnia.

Aresztowano tu dziś sześciu prowizorycznych egzekutorów podatkowych za systematycznie od dłuższego czasu popełniane defraudacye w ten sposób, że ściągniętych od stron sum za zaległe podatki nie składali w kasie urzędu podatkowego, lecz dla siebie zatrzymywali.

Wiedeń d. 27. kwietnia.

Z inicyatywy namiestnictwa dolnoaustryackiego odbyła się wczoraj narada, w której wzięli udział przedstawiciele różnych fabryk cegielnianych i delegowani robotników. Ostatecznie przyznano robotnikom powiększenie wynagrodzenia o 15 do 20%, bezpłatne mieszkania, opał i światło. Ponieważ robotnicy oświadczyli, iż są z tych ustępstw zadowoleni, strejk uważać można za skończony.

Dziś roboty w cegielniach mają się rozpocząć na nowo.

Wiedeń d. 27. kwietnia.

Zebranie wyborcze w III. tutejszym okręgu, z którego kandyduje Lenz na posła do Rady państwa, było bardzo burzliwe. Lenz jest członkiem rady nadzorczej cegielni wienerberskich, ponieważ zaś kilku robotników zdołało wcisnąć się na zebranie, zmusili go interpelacyami i przerywaniami do dania wyjaśnień w sprawie obecnych stosunków cegielnianych.

Budapeszt d. 27. kwietnia.

Nadużycia ze strony ministeryalistów przy ponownym wyborze w Nitrze były mniejsze niż poprzednim razem, ale mogą zawsze dać powód do unieważnienia wyboru. Podczas gdy w Tapolczy (gdzie Fr. Koszuta wybrano) akt wyborczy tego samego dnia wieczorem się skończył, tutaj trwał do godz. 7. rano dnia drugiego. Komisya przeszło 400 wyborców wykluczyła pod błahemi pozorami. Cztery gminy, należące do opozycyi, nie mogły głosować, ponieważ im kazano w 10 minut przystąpić do głosowania, a one były wedle zarządzenia komisyi o 25 minut drogi od lokalu wyborczego oddalone. Żydki znowu się natrętnie szastali. Do pewnego gościa w kawiarni Orient przypadło ich kilku z arkuszem, nalegając, aby podpisał, że na słowo honoru głosować będzie na Janitsa (kandydata ministeryalnego). Gość się wymawiał, że nie jest wyborcą. „To nic — oparli bezczelnie — my się już postaramy panu o legitymacyę". Dopiero gdy gość wykazał się, że jest członkiem redakcyi *Westungarischer Grenzbote* (organu konserwatywnego), żydki się ulotnili. Przeciw wyborowi będzie wniesiony protest.

Hamburg d. 27. kwietnia.

Wczoraj ukończono rozprawy w procesie przeciw anarchistom. Z 17 obwinionych 16 zupełnie uwolniono.

Berlin d. 27. kwietnia.

Ambasador ks. Radoliński odjechał po audyencyi u cesarza do Petersburga.

Berlin d. 27. kwietnia.

Bismark odmówił przyjęcia deputacyi berlińskich mieszczańskich stowarzyszeń antysemickich.

Berlin d. 27. kwietnia.

Na zebraniu członków tutejszej Rady miejskiej i magistratu uchwalono, na 12. maja zwołać reprezentantów miast i magistratów z całych Niemiec dla ułożenia wspólnego protestu przeciw ustawie wywrotowej. Dzienniki półurzędowe ostro występują przeciw tutejszej Radzie miejskiej, grożąc rozwiązaniem jej a nawet zmianą ordynacyi dla miast.

Berlin d. 27. kwietnia.

Post podaje następującą sensacyjną wiadomość: Wiadomość o ratyfikacyi pokoju shimonoseckiego, o której z Londynu jako rzeczy już dokonanej mówiono, w niemieckich kołach politycznych nic niewiadomo; wątpią nawet, czy się Chiny na taki krok zdecydować mogą.

Berlin d. 27. kwietnia.

Policya skonfiskowała 51 tysięcy egzemplarzy przygotowanej przez socyalistyczny dziennik *Vorwärts* jednodniówki p. t. „1 maja".

Kolonia d. 27. kwietnia.

Köln. Volksztg. (główny organ katolicki) zapewnia, że co do ustawy antywrotowej, centrum tylko za projektem komisyjnym głosować będzie. Gdyby konserwatyści obu frakcyj nie poszli za życzeniem centrum, cała ustawa przepadnie.

Petersburg d. 27. kwietnia.

Pogłoska, jakoby jenerał Annenkow wyzwał ministra skarbu Wittego na pojedynek, jest zmyśloną.

Rozmaite wypadki wskazują, że wszystko, co ostatnimi czasy rozpowiadano o „nowym kursie", na mylnem rozmyślnych okoliczności pojmowaniu polega. A już wcale mylne są domysły, jakoby Pobiedonoscewa wpływ upadł. Owszem stanowisko jego jest bardziej wpływowe niż dawniej, tylko nie należy sądzić, jakoby dążności jego miały coś wspólnego z panslawizmem. Owszem widać, że w sferze miarodajnej wszystko czynią, aby przytłumić intencye panslawistów, a zwłaszcza ich machinacyom wszelkie odjąć poparcie. Natomiast najenergiczniejszej faworyzacyi doznaje wszystko, co wychodzi na korzyść dążności kościelno-prawosławnych.

Petersburg d. 27. kwietnia.

Posłem rosyjskim w Monachium zamianowany został radca ambasady londyńskiej Chreptowicz-Budenjew.

Odessa d. 27. kwietnia.

Rynek zbożowy jest bardzo ożywiony. Ceny zboża podnoszą się.

Sofia d. 27. kwietnia.

Rokowania handlowo-polityczne, które minister prezydent Stoiłow prowadzi we Wiedniu, będą dziś jutro skończone.

Rzym d. 27. kwietnia.

Dyrekcya policyi zabroniła na 1. maja wszelkich zbiegowisk, pochodów, odczytów i zgromadzeń publicznych.

Jak słychać, papież obstaje przy nadaniu purpury kardynalskiej unickiemu patryarsze ormiańskiemu ks. Azaryanowi i patryarsze melchickiemu ks. Jusufowi. Są oznaki, że Porta się temu nie sprzeciwi.

Dział ekonomiczny.

— **Austryacko-rosyjski ruch graniczny.** Przedłużenie ważności taryfy wyjątkowej dla zboża itp. Ważność taryfy wyjątkowej dla zboża itp. z 1. listopada 1892 która ogłoszeniem z 12. marca br. (Dzien. rozp. Nr. 23 z 16. marca 1895) z dniem 1. maja br. została zniesioną, przedłużoną została na jeden miesiąc tj. do 1. czerwca 1895.

— **Taryfa wyjątkowa dla nafty.** Z dniem 1. maja wejdzie w życie dodatek II do taryfy wyjątkowej dla nafty itd. z 1. września 1891 (nowe wydanie z 1. stycznia 1894).

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 27. kwietnia
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 398·62, węgierski bank kredytowy 462·50, anglobank 170·25, länderbank 236·50, koleje państwowe 435·50, lombardy 106·62, elbetha 295·75, akcye tytoniowe 243·—, alpiny 84·10, renta majowa 101·45, węg. renta złota —·—, węgierska renta koronna —·—, austr. renta koronna 99·35, losy tureckie 83·90, unionbank 330·—, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 27. kwietnia.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 245·— (397·34), lombardy 44·75 (106·27), węgierska renta złota 102·90 (123·12), węg. renta koronna —·— (—·—). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität.*

Frankfurt d. 27. kwietnia.
(Telegram *Gaz. Nar*).

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 330·37 (395·78), lombardy 89·12 (105·37), węg. renta złota 102.80 (123·28), węgierska renta koronowa —.— (—·—).

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.
Kraków 27. kwietnia.

Targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu spokojnem i ceny zboża z małemi zmianami utrzymały się, chociaż niezależnie od zwyżki, jaka w ostatnich dniach miała miejsce w Niemczech; ogólna tendencya była dzisiaj nieco słabsza, jak podczas ostatnich kilku targów. Mianowicie żyto trudny napotyka odbyt, ponieważ Węgrzy dla swego żyta szukają tutaj zbytu, a ponieważ tamtejsze o wiele lepsze daje wydatki, więc młyny chętniej je kupują jak żyto krajowe, którego wskutek tego dość znaczne nagromadziły się zapasy. Pszenica jak przedtem tak i teraz po dobrych cenach poszukiwana. Jęczmień w średnich i gorszych gatunkach, również owies celny do siewu, kupowano chętnie.

Płacono pszenicę białą 8·25 do 8·70 zł., czerwoną nową 8·— do 8·60 zł., żółtą n. 8·— do 8·60 zł., żyto 6·80 do 7·10 zł., jęczmień browarny 6·50 do 7·— zł., na kaszę 6·— do 6·50 zł., owies 6·50 do 7·— zł., rzepak 0·— do 0·— zł. Koniczyna czerw. 50—70 zł., biała — do —, tymotka —·— do —·—, wyka 6·— do 6·50 zł. bób 0·— do 0·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 27. kwietnia.

Hotel Żorża. H. Stojowska z Buczacza, M. hr. Ostroróg-Gorzeńska i S. hr. Koziebrodzki z Chlebowa, W. Umlauff z Semerówki. J. Trzecieski z Miejsca, K. Markowski ze Stanisławowa, M. Jeroszewski z Odesy.

Stan powietrza. W ubiegłej dobie mieliśmy pogodę.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 764·0 mm.

Prognoza na dobę dnia 28 kwietnia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowy o średniej prędkości około 6·0 m/sek.

Średnia temperatura doby około 14·0°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza będzie około 60%.

Opad, deszcz nieznaczny.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Na miesiąc Maj

ROZMYŚLANIA, NAUKI I NABOŻEŃSTWO

do Najśw. Maryi Panny

po polsku i po francusku

najlepszych autorów, oraz

Figury i obrazy

Najświętszej Panny

w wielkim wyborze i po najniższych cenach poleca

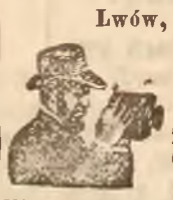
KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

Wiktor Berger

Lwów, Akademicka 8 6415



Aparaty, płyty, chemikalia etc

do fotografii.

Zdatność zagwarantowana. Ceny fabryczne. Cenniki bezpłatnie.

Poszukuje się do zakupna

jaworów

Poszukuję 5—6 wagonów galicyjskiego, lecz nie węgierskiego, białego jaworu do zakupna, o ile możliwie bez jądra, akceptowane będą jądra do 5. ctm. od 35 ctm. wyżej. Wypłata natychmiast. Oferty uprasza się do J. G. Glitzner's Dampfsägewerk. Leipzig-Neuschönefeld. 6729

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu

TACE blaszane lakierowane, niklowe i alpakowe, tortownice i podstawki majolikowe pod torty, poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

ZIEMNIAKI NASIENNE: Zarząd dóbr w Lubyczy królewskiej dostarcza znakomite, wypróbowane, nowe gatunki ziemniaków nasiennych: żółta róża, kanclerz państwa, pierwszy z Frömsdorfu, niebieskie olbrzymy, od teraz — o ile zapas starczy — wolne od opłaty na każdej stacyi kolejowej w Galicyi, po następujących cenach: od ½ do 5 m. ctn. po złr. 3·—, od 5 do 80 m. ctn. po złr. 2·70, od 80 m. ctn. po złr. 2·50; albo ze stacyi kolejowej w Lubyczy z opustem 50 ct. za m. ctn.

Apteka realna w Krakowie, położona na Kazimierzu, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość u Wgo Dr. Skalskiego w Samborze. 713

Kto się chce żenić!

Mieszczanin czy szlachcic, który chce się ożenić odpowiednio do swego stanowiska i do swoich stosunków, powinien zażądać **projektów małżeństw**, z pisemną wskazówką do zawarcia znajomości, od: **Mariage Company, Budapeszt, Cosmöristrasse 4**, za nadesłaniem 30 ct. w markach listowych. (W zamkniętej kopercie).

Herbata

z pierwszej ręki, chińsko-rosyjska, po złr. 5, 4, 3·50, 3, 2·50 funt. Okruchy aromatyczne po złr. 1·75 i po złr. 1·30 funt, ma na składzie Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany. 485

W MAJĄTKU położonym w pobliżu Krakowa, w uroczej okolicy, obok stacyi kolei, są do wynajęcia mieszkania letnie z komfortem urządzone i tanie, wraz z wiktem i usługą. Łazienka urządzona wiernie według ks. Kneippa i rzeczne kąpiele do użycia. Bliższych wiadomości udzieli Administracya *Gazety Nar.* 694

ZARZĄD REALNOŚCI Chatki-Złotniki sprzedaje kukurudzę nasienną zwaną „dwunastówką" 100 klg. 10 złr., 50 klg 6 złr., 5 klg. 70 ct. blaszanki z przystawą do kolei Tarnopol-Buczacz. 711

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

W HANDLU Albina Soleckiego, ulica Wałowa 11 we Lwowie, wszelkie towary korzenne i mączne. Najlepsze masło deserowe. 600

PIĘKNY ZBIÓR KSIĄŻEK (oprawnych) treści naukowej, historycznej i belletrystycznej, tanio do nabycia, ulica Łyczakowska l. 56. 708

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedyuje Centr. Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

KAPY NA ŁÓŻKA wełniane po złr. 2·75, 3·50 4·50, 5, 6 i wyżej. Kocyki wełniane po 3·50, 4, 5, 6 w każdej cenie do złr. 14, poleca w największym wyborze Józef Schuster, Lwów, Kopernika 7.

KONDUKTOR przy kolei elektrycznej z kaucyą, poszukuje miejsca woźnego lub inkasenta. Zgłoszenie: Administracya J. B.



Co to jest Capillin?

Capillin jest od 35 lat wypróbowanym, natychmiast skutkującym środkiem przeciw wypadaniu włosów.

Zdumiewające rezultaty!

Zaszczytne uznania! 6564

Pan L. Hruschka Wiedeń.

Potwierdzam z przyjemnością, że pańską esencyę na porost włosów Capillin wypróbowałem na sobie i znalazłem ją doskonałą. Odkąd jej używam, włosy mi nie wypadają, przeciwnie stały się widocznie silniejsze i gęstsze. To samo doświadczenie zrobili i członkowie mojej rodziny. Mogę zatem tę esencyę każdemu polecić.

Dr. Ludwik Kunwald

nadworny i sądowy adwokat, Wien. I., Wollzeile 6.

Pan L. Hruschka, Wiedeń.

Stosownie do Pańskiego życzenia potwierdzam chętnie, że pańską esencyę do włosów używam od roku z dobrym skutkiem.

Carl Seifert, Wien, I., Spiegelgasse 3.

Pan L. Hruschka, Wiedeń.

Przez używanie Pańskiej esencyi na porost włosów Capillin straciłem zupełnie łysinę na głowie, mogę więc używanie jej każdemu jak najlepiej polecić.

Alois Seidl, Wien, Schlichgasse 5.

Capillin esencya na porost włosów, mała flaszka 1 złr, duża flaszka złr. 1·50. **Pomada Capillin**, mały słoiczek 60 ct., duży słoik 1 złr. Zamówienia listowne za gotówkę lub za pobraniem.

Główny skład: **LEOPOLD HRUSCHKA**, fryzyer

Wien, I., Graben Nr. 29 (Trattnerhof). Składy: Wiesinger, fryzyer, III. Rasumoffskygasse 7. — R. Jonas, parfumer, IV. Mariahilferstrasse 1 a.

Odsprzedających poszukiwani.

Do 1. czerwca i od 1. września mieszkania tańsze o 25%.

Uzdrowisko

KRAPINA-TÖPLITZ

w Kroacyi 6768

odległe o godzinę drogi od stacyi kolei „**Zabok-Krapina-Töplitz**", otwarte od 1. kwietnia do końca października. Niesłychanie silne **akratotermy** dochodzące do 30 i 35° R. ciepłoty. Bardzo skuteczne w **gośćcu, reumatyzmach i tychże następstwach, w ischias, newralgiach, chorobach skórnych i przeciwko wszelkim ranom**, w chorobie Brigtha, **skrzywieniach i bezwładności. Wielki basen wspólny, separatki, wanny** marmurowe, tusze. Bardzo wykwintnie urządzone **kąpiele parowe, masaż, elektryzacya**, szwedzka **gimnastyka**. Pomieszkania z **komfortem** dobre i tanie. Wyborna **restauracya. Niskie ceny. Stała muzyka kąpielowa dostarczona z kapeli wojskowej c. i k. pułku piech. arcyks. Leopolda Nr. 53.** Dalekie cieniste przechadzki. Od 1. maja kursuje omnibus pocztowy między **Zabok i Pöltschach.** Lekarz zdrojowy: **Dr. Paul von Oreskovic.** Broszury we wszystkich księgarniach. Prospektów i informacyj udziela: **Dyrekcya kąpielowa.**

Jedyna fabryka w Amsterdamie.

królewsko-niderlandzki dostawca nadworny, ces. król. austrjacki dostawca nadworny, niemniej dostawca nadworny wielu dworów europejskich

Wynand Fockink

Rok założenia 1679.

FABRYKA najlepszych, holenderskich LIKIERÓW

SKŁAD FABRYCZNY

Wiedeń, I. Kohlmarkt Nr. 4.

Dla dogodności szan. odbiorców urządziliśmy sprzedaż tychże prawdziwych likierów prawie u wszystkich więcej znanych firm, przyczem zwracamy uwagę, że moje prawdz. holend. likiery wyrabiam wyłącznie tylko w Amsterdamie, a w Austro-Węgrzech i w ogóle po za Amsterdamem żadnej innej fabryki nie posiadam. 6019

Do najbliższych ciągnień polecamy po najtańszym kursie za gotówkę **albo też na raty miesięczne** wszystkie losy a mianowicie:

Losy kredytowe

Ciągnienie 1. maja 1895. Główna wygrana 150.000 złr.

Promesy na te losy po złr. 5·50.

3% losy Zakładu kredyt. ziemsk. austr.

Ciągnienie 6. maja 1895. Główna wygrana 50.000 złr.

Promesy na losy Cisańskie po złr. 1·75.

Kupujemy i sprzedajemy listy zastawne, akcye, priorytety, w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach. — Zlecenia z prowincyi uskuteczniamy bez doliczenia jakiejkolwiek prowincyi.

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

Schellenberg i Kreyser

Lwów, plac Halicki l. 1.

Aromat



niezrównany.

Wszędzie do nabycia. **Awizo.** Wszędzie do nabycia.

Chcąc umożliwić utrzymanie dobrych, pięknych zębów, czystej nieulegającej gniciu jamy ustnej, które dla piękności i towarzyskiego życia są niezbędnemi, jak też dla utrzymania zdrowia nadzwyczaj ważnemi, powinno się używać zalecaną przez pierwsze powagi lekarskie i premiowaną najwyższemi nagrodami

wodę do ust z proszkiem do zębów albo pastę

Doktora J. V. Bonn, w Paryżu 6755

we flaszkach po zł. —65. 1·—, 1·75, 3·—, 5·—, 9·50. Proszek 75 ct. Pasta zł. 1·25.

Skład en-gros: **E. Jakobljevich, Wien, I., Sterngasse Nr. 6 a.**

Sposób użycia: ½ łyżeczki eliksiru w szklance ciepłej wody codziennie z trzykrotnem tygodniowem użyciem proszku lub pasty wystarczy do wybielenia zębów i zdesinfekcyonowania ust.

Stacya kolejowa na linii **Wrocław-Halbstadt.**

Uzdrowisko SALZBRUNN

Sezon od 1. maja do końca września,

na Szlązku

407 metrów nad poziom morza; łagodny klimat górski; szeroko rozległe założenia; zakład mleczny i żętyczny (mleko sterylizowane, mleko ośle, kefir), gabinet pneumatyczny; zakład kąpielowy, masaż etc.

Główne źródła: **Oberbrunnen**, znane od roku 1601 i skuteczne przy chorobach **gardła i krtani, przewodów oddechowych i płucnych**, przy **katarach kiszek i żołądka**, przy **chorobach wątroby, nerek i pęcherza, reumatyzmie i diabetes.**

Przesyłka wody Oberbrunn przez pp. **Furbach & Strieboll w Salzbrunie.**

Każda bliższa wiadomość o miejscu leczniczem przez **Fürstlich Plessische Brunnen- und Bade-Direction in Salzbrunn.**

Zakład zegarmistrzowsko-jubilerski

(połączony z dwoma pracowniami)

J. DĄBROWSKI

we Lwowie, ul. Halicka l. 17

poleca **wyroby ze złota, z brylantów, rubinów, szmaragdów i szafirów. Perły w sznurkach. Wyroby ze srebra. Serwisy** od najmniejszych do największych. **Wyprawne srebra stołowe** na 6, 12 i 24 osób, w szkatułkach. **Kościelne kielichy. Toalety** ze wszystkiemi przynależytościami. **Karabele, Pasy, Guzy, Agrafy, Spinki** etc. etc

Wszystkie rzeczy urzędownie cechowane sprzedaje i kupuje.

WIELKI WYBÓR

zegarków genewskich

złotych, srebrnych i stalowych. Zegary francuskie pendułowe. Wszystkie istniejące budziki.

Zawsze są na składzie

antyki ze srebra i bronzu.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse 4.

TRAN GARBARSKI, Waseline, LAKIER NA OBUWIE

poleca w znakomitych jakościach

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2 (plac Krakowski).

Wiktor Berger, Lwów, Akademicka 8,

Rowery angielskie i Steyr-Swift



z nieograniczoną gwarancyą. Cenniki gratis.

Leopold Litynski

Lwów, Grand Hotel

poleca

Droguerye

obfitującą we wszelkie materyały apteczne, **chemikalia, zioła lecznicze**, kwasy, minerały i **środki uniwersalne.** Waty, opatrunki chirurgiczne, aparaty inhalacyjne, wszelkie wyroby gumowe itp.

Codzienna wysyłka na prowincyę.

Pompy, wietrzne i naftowe **motory** 6611 jakoteż **pompy** wszelkiego rodzaju buduje **A. KUNZ**



fabryka w **Weisskirchen.** Prosp. gratis.

CIEPLICE TRENCZYŃSKIE.

Kąpiele siarczane od 27° do 31° R., na Węgrzech, w Małych Karpatach, 20 minut drogi od stacyi Tepla-Trencsin-Teplitz. Kąpiele wannowe, basenowe i natryski wzorowo urządzone, skuteczne w artrytyźmie, reumatyzmie, cierpieniach nerwowych, obwodowych i centralnych, cierpieniach skóry, obrażeniach kości itp.

Do masażu personal wyćwiczony. Mieszkania od 50 ct. do 3 złr. za dobę. Lecznica, teatr, koncerty. Kuchnia wykwintna. Woda do picia z górskich źródeł. 6689

Sezon od 1. maja do końca września.

W maju i wrześniu za 3 złr. mieszkanie i stół. **Dyrekcya kąpielowa** rozsyła prospekty bezpłatnie. **Broszura Dr. Filipkiewicza** do nabycia w celniejszych księgarniach.

KUCHNIA 6713

przenośna z nieprzepalnem podmurowaniem.

Kuchnia stała każdego systemu, dowolnej wielkości. Kompletne fundamenta kuch. do każdego użytku.



Gotowe, różnobarwne, nie do zniszczenia

KAFLE DO WYKŁADANIA ŚCIAN

z emaliowanego żelaza rozmaitej wielkości, można je samemu układać bez fachowych wiadomości.

R. GEBURTH

c. k. nadworny maszynista

Wiedeń, VII., Kaiserstrasse 71.

Najznakomitsze **Piece do palenia z lanego żelaza** z pokrywą z żelaznej blachy i patentowanem szamotowaniem.

Wzory bezpłatnie. — Skład we Lwowie u

J. SCHUMANA

plac Bernardyński 14.

Ważne dla każdego. **Woda bez bakcylów** Ważne dla każdego.

jest potrzebą dla **każdego domu** do fabrykacyi wody **sodowej, dla browarów** itd. itd. szczególnie w okolicy, gdzie woda jest szkodliwa. Racyonalnie zapobiega temu jedynie c. k. uprzyw.

Filter Berkefelda,

który wedle orzeczenia najpierwszy bakteryologów Europy daje wodę czystą, wolną od bakteryj.

Skład: Wiedeń, III./1. Baumgasse 5.

Cenniki ilustrowane gratis i franco.

Ważne dla każdego. Ważne dla każdego.

Oryginalne ceny fabryczne. Warunki kupna bardzo przystępne.

C. Kahane, Lwów, Grodecka 25

Główny skład Rowerów



Kretzschmar & Co. Dresden.

Bayliss Thomas & Co. Coventry.

Obficie zaopatrzony skład wszelkich części składowych i przyborów. Najtrudniejsze naprawy uskuteczniają się w własnym warstacie jak najrychlej i tanio. 6776

Wspaniała arena do nauki jazdy na rowerach ul. Zygmuntowska 1. Dla kupujących nauka bezpłatnie.

GLEICHENBERG

miejsce kąpielowe w Styryi.

Wody mineralne, alkaliczno-muriatyczne kwaski, żętyca, mleko krowie i kozie, kefir, inhalacye jodłowe, soolowe rozpylanie w gabinetach, kąpiele kwasorodowe, zakład wodoleczniczy.

Sezon od 1 maja do końca września.

Prospekta gratis; mieszkania i wody mineralne należy zamawiać:

67 5 **CURDIRECTION GLEICHENBERG.**

C. k. nadworny dostawca

EXSICCATOR

Jedna próba wystarczy!

Niszczy grzybek drzewny, osusza wilgoć etc.

Ilustrowana broszura franco i bezpłatnie. 6233

Biuro: **w Wiedniu, IV. Hauptstrasse 36.**

Agentów poszukuję.

HERBABNY'ego

Syrup wapienno-żelazisty

6290 **z podfosforanu wapna**

Od lat 23 zalecają gorąco lekarze powyższy środek z powodu jego własności **roztwarzania i usuwania flegmy, zmiejszania potów w nocy** i niedopuszczania do wyczerpania sił żywotnych, tudzież, iż wprowadzając do organizmu żelazo w stosunku łatwo strawnym, przyczynia się znakomicie do **wytwarzania krwi**, zaś dzieciom zadawany z powodu zawartości soli fosforowo-wapiennych, ułatwia im **tworzenie się kości.**



Cena flaszki złr. 1·25, pocztą **20 ct.** więcej za opakowanie. (Półflaszek nie ma.)

Należy wyraźnie żądać: **„Herbabnego syropu wapienno-żelazistego".** Jako dowód tożsamości znajdujo się w szklance również na kapsli od flaszki nazwisko **„Herbabny"**, oraz jest każda flaszka zaopatrzona obok odbitą urzędownie zaprotokołowaną marka ochronną, które to znaki tożsamości przestrzegać upraszamy.

Główny skład rozsyłkowy:

Wiedeń, Apteka „zur Barmherzigkeit"

VII/1, Kaiserstrasse 74 i 75.

Składy przeważnie w aptekach we Lwowie, Krakowie, Czerniowcach i na prowincyi

---



Najlepsze czernidło na świecie!

Kto chce mieć **bardzo czarne obuwie, świecące i trwałe**, niechaj kupuje

FERNOLENDT'a

CZERNIDŁO DO OBUWIA

c. k. uprzyw. fabryka 6334 założona w roku 1835 we Wiedniu.

Wszędzie do nabycia.

Z powodu wielu bezwartościowych naśladownictw należy bacznie uważać na moje

nazwisko St. FERNOLENDT.

Klozety, umywalnie, urządzenia kąpielowe,

dla zakładów kąpielowych, hoteli, mieszkań prywatnych, przyrządy do hydropatyi, łaźni parowych, **wanny całe i nasiadówki systemu profesora Winternitza, fotele** do kąpieli i wanny z dającem się regulować ogrzewaniem, całe urządzenia tuszów, poleca

M. Steiner, **fabrykant c. k. uprz. aparatów do kąpieli i rząd. konc. instalator wodociągów**

Wiedeń, II., Taborstrasse 33. 6765

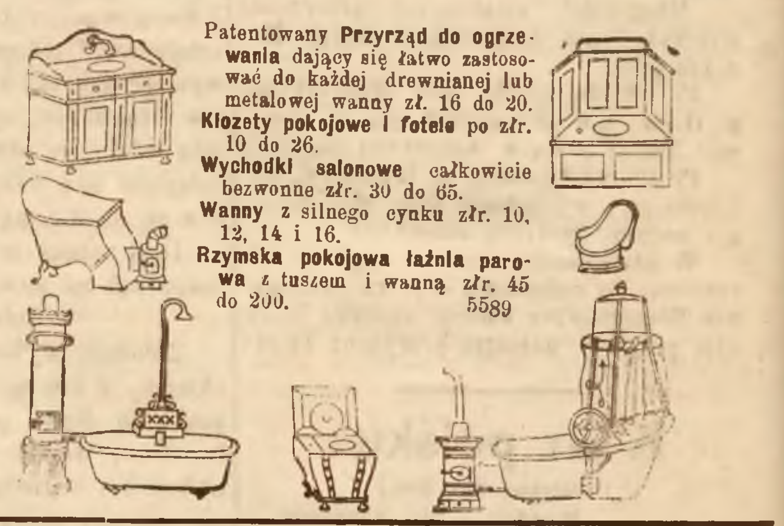
Kosztorysy do urządzenia wodociągów, pomp, rezerwoarów i ilustrowane cenniki gratis i franco.

Patent. **Aparat do ogrzewania** z kompletnem urządzeniem tuszów od złr. 45 do 200.

Fotele kąpielowe z grub. 14 cynku od złr. 12 do 15.

Fotele kąpielowe z regulatorem do ogrzewania zł. 20.

Wanny z patent. ogrzewaniem (w 30 min. za 5 ct. węgla, aby wodę doprowadzić do 28°) zł. 26 do 40.



Patentowany **Przyrząd do ogrzewania** dający się łatwo zastosować do każdej drewnianej lub metalowej wanny zł. 16 do 20.

Klozety pokojowe i fotele po złr. 10 do 26.

Wychodki salonowe całkowicie bezwonne złr. 30 do 65.

Wanny z silnego cynku złr. 10, 12, 14 i 16.

Rzymska pokojowa łaźnia parowa z tuszem i wanną złr. 45 do 200. 5589

Pierwszy austr. szląski skład nasion

Alfreda Rassla z Opawy

założony w roku 1857, poleca:

nasienie traw na łąki i trawy pastewne

nasienie buraków pastewnych,

oryginalną francuską **lucernę**, wszystkie nasiona **koniczu**,

nasiona leśne i folwarczne

ręcząc za ich rzetelność, czystość i siłę kiełkowania.

Na żądanie cenniki gratis i franco. 6292

RONCEGNO

najsilniejsze, naturalne, żelazne i mineralne wody

zalecane przez najpierwsze powagi lekarskie na: **niedokrewność, błednicę, choroby skórne, nerwowe i kobiece, malaryę** etc. 6743

Picie wody trwa przez cały rok.

Do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych i aptekach.

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY i KLIMATYCZNY

IWONICZ

6753

otwiera sezon 20 maja br.

Od 12. kwietnia b. r. jest taryfa kolejowa dla transportu wody iwonickiej znacznie zniżona.

Do znanych i wypróbowanych środków leczniczych Iwonicza przybywają na ten sezon zabiegi hydropatyczne i miesienie.

Zakład cały odświeżony a znaczna część mieszkań zaopatrzona w nowe meble.

W czasie od 20. maja do 20. czerwca i po 20. sierpnia są mieszkania zakładowe znacznie tańsze i tylko w tym okresie można uzyskać uwolnienie od taksy zdrojowej. Lekarzem zdrojowym jest dr. Kl. Dębicki (Lwów, Piekarska 8).

Wszelkie zgłoszenia załatwia *Dyrekcya zakładu.*

Karty podróżne do Ameryki północn.

dostarcza 6756



NIEDERLANDZKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO ŻEGLUGI PAROWEJ

I. Kolowratring 9.
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Codzienna ekspedycya z Wiednia.
Informacye bezpłatnie.

Lewantyny, kretony kolorowe, batysty, zefiry i piki francuskie na suknie

poleca w wielkim wyborze 6774

Skład płócien, szyfonów, bielizny stołowej i pościeli

ANTONI GUDIENS

Lwów, hotel Europejski, plac Maryacki l. 4.

Dzierżawa dóbr.

Należące do **dóbr tabularnych Łukawiec nad Seretem** pola, pastwiska i łąki, rozmiaru **w przybliżeniu 2000 morgów** wraz z budynkami mieszkalnymi i gospodarskimi, zupełnie do ruchu przysposobioną **gorzelnią rolniczą** i **młynem** są do wydzierżawienia i natychmiast do objęcia.

Publiczne, ustne wydzierżawienie odbędzie się — po złożeniu poprzedniem 1000 zł. kaucyi — wobec podpisanego we dworze

w Łukawcu 2 maja b. r. o godz. 11 przedpoł.,

do czego się uprzejmie zaprasza mających chęć wydzierżawienia.

Warunki poprzednio podane zostaną.

Łukawiec 25 kwietnia 1895.

Adolf Kottlar,

6780 sądownie ustanowiony sekwestrator

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.